Dziś na 8 stronach: ★ Tydzień w polityce ★ Cudowny środek nasenny ★ Spotkanie w Bedoniu ★ Czy grozi nam koniec świata? ★ Wybuch, który wstrząsnął światem ★ Pierwsze zadanie naszego konkursu sportowego „Poznajemy mistrza Polski" ★ Cała strona nowej powieści „Dziennika"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr
Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV — Łódź, niedziela 16 i poniedziałek 17 listopada 1958 roku — Nr 273 (3728)

Przyszły tydzień w Sejmie

WARSZAWA (PAP). — Na przyszły tydzień wyznaczone zostały dotychczas tylko dwa posiedzenia komisji sejmowych. W środę, 19 bm., Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa omawiać będzie — w oparciu o informacje min. Żemajtisa — wytyczne rozwoju przemysłu maszynowego w latach 1961—65. Następnego dnia — we czwartek 20 bm., zbierze się Komisja Spraw Wewnętrznych. Będzie ona debatować nad projektem ustawy o zmianie ustawy o aktach stanu cywilnego.

Decyzja co do terminu zwołania kolejnego, plenarnego posiedzenia Izby nie została jeszcze podjęta przez Prezydium Sejmu. W kuluarach przewiduje się, że posiedzenie to zostanie zwołane w ostatniej dekadzie bm.

Projekt układu w sprawie zaprzestania doświadczeń atomowych

MOSKWA (PAP). Związek Radziecki zgłosił na konferencji genewskiej projekt układu w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Projekt ten składa się z 5 artykułów. Stwierdzają one, że rządy trzech wielkich mocarstw zobowiązują się uroczyście od chwili podpisania układu nie przeprowadzać żadnych doświadczeń z bronią nuklearną. Państwa — sygnatariusze układu — powołują aparat kontrolny, który będzie dysponował siecią punktów kontrolnych. Rządy wielkich mocarstw zgadzają się na rozmieszczenie tych punktów na swych terytoriach.

Układ ma być zawarty na czas nieograniczony.

Prokurator żąda kary śmierci dla Tarwida

WARSZAWA (PAP). — 15 bm. w procesie poszlakowym przeciwko Kazimierzowi Tarwidowi kontynuowała przerwane w dniu poprzednim przemówienie oskarżycielskie prok. Mareszowa. Podkreśliła ona m. in. cynizm i premedytację, z jaką — jej zdaniem — prof. Tarwid popełnił zbrodnię. W konkluzji przemówienia prok. Mareszowa powiedziała: „Żądam i domagam się — zgodnie ze swoim sumieniem — najwyższego wymiaru kary dla oskarżonego Kazimierza Tarwida — kary śmierci".

Oświadczenie to wywołało duże poruszenie wśród obecnej na sali publiczności.

Następnie wygłosił kilkugodzinne przemówienie przedstawiciel powództwa cywilnego — mec. St. J. Janczewski, który prosił o uznanie prof. Tarwida winnym zarzucanego mu żonobójstwa.

Po przemówieniu powoda cywilnego, sąd zarządził przerwę w rozprawie sądowej do dnia 17 bm.

- Znaczny wzrost produkcji tkanin, konfekcji i obuwia
- Ograniczenie postojów
- Modernizacja zakładów
- Ulepszenie bodźców materialnego zainteresowania

Nad problemami rozwoju przemysłu lekkiego

radzono na plenum ZG Włókniarzy

Drugiego dnia obrad ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego głównym tematem były **problemy rozwoju przemysłu lekkiego.** Przemysłowi lekkiemu przypada szczególnie ważna rola w pomnażaniu dochodu narodowego, w zaspokajaniu zwiększających się potrzeb ludności, w podnoszeniu poziomu jej życia. Przemysł ten dostarcza 35,1 proc. produkcji rynkowej, zatrudnia 15,7 proc. ogółu pracujących, a ogólna wartość jego rocznej produkcji przekracza 60 miliardów złotych.

Do 1965 r. planuje się osiągnąć znaczny ilościowy wzrost produkcji. Ilość tkanin (bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i innych) na 1 mieszkańca wzrośnie **z około 30 metrów w 1957 roku do około 38 m w roku 1965, a obuwia skórzanego z 1,2 pary do 1,6 pary.**

Poważne zadania w realizacji tych długofalowych planów przypadają na rok przyszły; **są one o 5 proc. wyższe** od przewidywanego wykonania planu w roku 1958. I tak produkcja tkanin bawełnianych ma powiększyć się o 21,5 mln m, wełnianych — o 1,5 mln m, jedwabnych — o 5,5 mln m, lnianych — o 4 mln m, produkcja wyrobów dziewiarskich — o 13 mln sztuk, a obuwia — o 2 mln par.

Dla osiągnięcia tego poziomu produkcji nieodzowne jest **zwiększenie wydajności pracy.** Na jej wydatny wzrost złożyć się musi szereg czynników. Przede wszystkim bardzo istotnym elementem jest **wykrywanie i wykorzystywanie istniejących jeszcze rezerw.** W zakładach pracy ciągle jeszcze w poważnym stopniu występuje zjawisko niewykorzystywania mocy produkcyjnych na skutek postojów. Dość powiedzieć, że w ciągu 8 miesięcy br. było w przemyśle lekkim **ponad 12,8 mln godzin postojowych!** (w przemyśle bawełnianym 3,66 mln, a w wełnianym — przeszło 4 miliony!).

Decydujący wpływ na tak duże postoje wywierają różne niedomagania w organizacji pracy. Dla podniesienia wydajności jest też konieczne wprowadzenie w szerokim zakresie

(Dalszy ciąg na str. 2)

Uchwała plenum ZG Włókniarzy o zadaniach instancji związkowych

w dalszym rozwoju przemysłu i w poprawie warunków bytowych pracowników

Plenum ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego podjęło uchwałę, w której mówi się m. in., że przeprowadzana obecnie regulacja płac pracowników fizycznych i mistrzów ma przynieść w efekcie podwyżkę płac, a jednocześnie spowodować wzrost wydajności i jakości produkcji. Przyjęte kierunki regulacji płac zmierzają do poważnego wzrostu zarobków tych robotników, którzy pracują wydajnie i sumiennie.

Zwiększenie zadań w 1959 r. o 5 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania planu w br. da dodatkową produkcję o wartości 3 miliardów złotych. Jeżeli te 5 proc. będą wynikiem wzrostu wydajności pracy robotników, to wówczas płace ich wzrosną o dalsze 350 mln. zł.

Dlatego też uchwała zobowiązuje wszystkie instancje związkowe do wzmożenia wysiłku dla stworzenia warunków, umożliwiających realizację ustalonych zadań, poprzez wzrost wydajności, usprawnienie organizacji pracy, pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych i inicjatywy załóg.

W uchwale podkreśla się też, że szeroka fala zobowiązań z okazji 50-lecia Związku, dla uczczenia III Zjazdu partii oraz 1000-lecia Państwa Polskiego winna przejść w stałą formę współzawodnictwa. (gr)

Duże wrażenie w USA wywarły tezy gospodarcze Chruszczowa

Opublikowane w Moskwie wskaźniki rozwoju gospodarki radzieckiej na lata 1959—1965, które są tezami referatu Chruszczowa na XXI Zjazd KPZR, zelektryzowały opinię publiczną świata. Nawet dzienniki, których bynajmniej nie można posądzić o sympatię dla Związku Radzieckiego, przyznają, iż plan radziecki ma wszelkie szanse powodzenia.

NOWY JORK (PAP). — Dziennik „New York Times" po pierwszych wydaniach przeredagował całą swą pierwszą kolumnę, by zamieścić na czołowym miejscu komunikat swego moskiewskiego korespondenta o siedmioletnim planie rozwoju gospodarczego ZSRR. Wiadomość tę dziennik zaopatrzył w olbrzymi tytuł: **„Rosjanie planują zwiększenie produkcji globalnej o 80 procent w najbliższych siedmiu latach! Proklamując nowy program gospodarczy, Chruszczow obiecuje lepsze życie! Ogłoszenie celów wytyczonych na 1965 rok. Rosjanie spodziewają się, iż blokowi komunistycznemu przypadnie w udziale ponad 50 procent produkcji całego świata!"**

Dziennik „New York Times" opublikował również komentarz na temat radzieckiego planu gospodarczego, podkreślający, że pogłębienie się obecnej recesji gospodarczej może doprowadzić do tego, że już w 1965 r. Związek Radziecki będzie w stanie doścignąć USA pod względem produkcji przemysłowej. Zapowiedź premiera Chruszczowa — pisze autor komentarza — że w 1965 r. na blok komunistyczny przypadać będzie ponad połowa całej przemysłowej produkcji świata, świadczy o tym, że blok komunistyczny jako całość również zamierza radykalnie zwiększyć produkcję.

Niedoszły agent wywiadu USA zgłosił się do organów MO

SZCZECIN (PAP). — Przed kilku dniami do organów MO w Szczecinie zgłosił się 28-letni mieszkaniec Nowogardu — Jan Gulajewicz i oświadczył, iż w czasie pobytu w Berlinie zachodnim zwerbowany został przez wywiad amerykański do służby szpiegowskiej przeciwko Polsce.

W roku bieżącym Gulajewicz odwiedził swą siostrę, zamieszkałą w NRD. Po kilkunastodniowym pobycie u rodziny postanowił nie wracać do kraju i przeszedł do zachodniego sektora Berlina. Tu znalazł się w obozie dla uchodźców, gdzie po pewnym czasie nawiązali z nim kontakt agenci amerykańskiego biura wywiadowczego. Nęcony propozycjami łatwego i wysokiego zarobku, a w przyszłości perspektywami wyjazdu do Kanady, Gulajewicz zgodził się na przeszkolenie szpiegowskie i kilkakrotny wyjazd do Polski w celu zebrania informacji. Uzgodniono nawet wysokość pensji, która miała wynosić 500 marek miesięcznie i 2 tys. marek za każdy wyjazd do kraju.

Po przeszkoleniu we Frankfurcie n. Menem, Gulajewicz miał udać się do Polski, by zbierać informacje dotyczące wojska.

Zaopatrzony w fałszywe dokumenty, instrukcje szpiegowskie i pieniądze — Gulajewicz wsiadł do pociągu zdążającego w kierunku Warszawy. Po przekroczeniu granicy, przez Krzyż i Szczecin wrócił do Nowogardu — swego rodzinnego miasta i następnego dnia zgłosił się do organów szczecińskiej MO.

Biorąc pod uwagę dobrowolne przyznanie się do winy oraz okoliczności, w jakich nastąpiło zwerbowanie Gulajewicza do służby wywiadowczej, władze darowały mu winę. Gulajewicz nie został osadzony w areszcie, powrócił do normalnego życia.

NOWY KONKURS „Dziennika" i ŁKS na str. 6

Dalsze głosy na Zachodzie

„Postęp w sprawie Niemiec związany jest z planem Rapackiego"

BONN (PAP). — Zbliżony do SPD biuletyn „Bonner Aussenpolitische Korrespondenz" zamieścił w sobotę artykuł, w którym proponuje, aby rokowania w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami powiązane zostały z rozmowami na temat planu Rapackiego. Tego rodzaju rozmowy mogłyby może stworzyć w odpowiednim czasie nowe szanse.

LONDYN (PAP). — Liberalny brytyjski tygodnik „Economist" nawiązuje w ostatnim numerze do wypowiedzi premiera radzieckiego Chruszczowa w sprawie Niemiec i statusu Berlina. „Economist" wypowiada się przy tym za rewizją polityki Zachodu wobec Niemiec.

Tygodnik zwraca uwagę, że jeśli władze radzieckie przekażą wykonywane dotychczas funkcje w Berlinie rządowi NRD, mocarstwa zachodnie będą zmuszone do podjęcia rozmów z rządem NRD. Nie ma sensu upierać się przy polityce, która — jak nie trudno z góry przewidzieć — musi ulec zmianie. Ostatnie przemówienia Chruszczowa — pisze „Economist" — mogą być pożyteczne, jeśli skłonią mocarstwa zachodnie do rewizji ich polityki w sprawie Niemiec.

Nawiązując do planu Rapackiego pismo stwierdza, iż „otwiera on w każdym razie możliwości podjęcia rozmów na temat wstępnej fazy militarnego disengagement, bez którego z pewnością nie jest możliwy żaden postęp w kwestii Niemiec".

KOPENHAGA (PAP). — Duński dziennik „Politiken" poświęcił w dniu 14 bm. artykuł wstępny nowej polskiej inicjatywie w sprawie strefy bezatomowej w Europie środkowej. Po zreferowaniu istoty zmodyfikowanych propozycji polskich, dziennik wyraża zdanie, że plan Rapackiego jest „interesujący".

Nawiązując do obu konferencji genewskich oraz prac rozszerzonej Komisji Rozbrojeniowej ONZ, dziennik stwierdza: „Eksperci w Genewie i Nowym Jorku będą musieli liczyć się z propozycjami warszawskimi; nie dlatego, że nowy plan Rapackiego zawiera obietnicę rozwiązania wszystkich problemów, lecz dlatego, iż daje on wprawdzie ograniczone, niemniej jednak realne możliwości zapoczątkowania akcji rozbrojeniowej".

Sytuacja na Cyprze

W ostatnim okresie nawet cywilni obywatele angielscy zamieszkali na Cyprze zostali zaopatrzeni w broń. Na zdjęciu: lekcja strzelania.

Fot. — CAF

Przygotowania do uczczenia 15 rocznicy powstania Wojewódzkiej Rady Narodowej

Przed kilku dniami odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Woj. RN i Prezydium Woj. Komitetu Frontu Jedności Narodu, na którym omówiono przygotowania do uroczystości 15 rocznicy powstania Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na posiedzeniu wybrano wspólną komisję przygotowawczą, której przewodniczącym został sekretarz Prez. WRN **Teodor Gębicki.** Komisja ta składa się z szeregu sekcji, jak: **historyczna, organizacyjna, propagandowo-odznaczeniowa, czynu społecznego i zagospodarowania terenu, opieki nad rodzinami poległych i zmarłych działaczy RN itp.** Sekcje te zajmą się szczegółowymi przygotowaniami do 15 rocznicy WRN.

Szczególny nacisk w przygotowaniach do tej niecodziennej rocznicy zostanie położony na gromadzenie dokumentów, pamiątek, materiałów historycznych i wspomnień, dotyczących działalności Wojewódzkiej i terenowych RN w okresie konspiracji oraz działalności i osiągnięć całego 15-lecia pracy.

Prezydium WRN i Prezydium WK FJN zwracają się do wszystkich organizacji zawodowych i społecznych, do działaczy FJN i rad narodowych — o wzięcie jak najszerszego udziału w pracach przygotowawczych do uczczenia 15 rocznicy WRN.

(g)

Prawnicy obradują

WARSZAWA (PAP). — 15 bm. rozpoczęły się w Warszawie, oczekiwane z dużym zainteresowaniem, VI obrady plenarne Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich.

Na obrady przybyli: minister sprawiedliwości Marian Rybicki, prokurator generalny prof. dr Andrzej Burda, I prezes Sądu Najwyższego — prof. dr Jan Wasilkowski, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN — prof. dr Stefan Rozmaryn, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej — Michał Kuleczycki, wielu wybitnych przedstawicieli polskiego świata prawniczego.

Referat omawiający działalność ZPP w okresie od ostatniego plenum, tj. od grudnia ub. roku, a także zadania prawników w świetle aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju wygłosił prezes Zarządu Głównego ZPP, prof. dr Jerzy Jodłowski.

Dziś wybory na Węgrzech i w NRD

BUDAPESZT (PAP). — Niedziela, 16 listopada jest na Węgrzech dniem wyborów do parlamentu oraz do rad narodowych wszystkich szczebli. Do głosowania uprawnionych jest ponad 7,0 proc. obywateli, a więc około 6,5 miliona osób. W wyniku głosowania wybrany zostanie nowy, piąty od czasu wyzwolenia, parlament Węgier, liczący 338 posłów.

Sobotnia prasa węgierska opublikowała informacje dla wyborców, podkreślając szczególnie, że każdy ma zagwarantowane prawo tajnego głosowania.

Budapeszt w przeddzień wyborów zaroił się od dziennikarzy i fotoreporterów zagranicznych. Dziennikarzom zachodnim, jak i korespondentom z krajów zaprzyjaźnionych stworzono jednakowe możliwości swobodnego poruszania się w dniu wyborów po kraju, przyglądania się wyborom i rozmawiania z kim zechcą, w tym z członkami komisji wyborczych.

BERLIN (PAP). — W dniu dzisiejszym ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po raz zeci od chwili powstania tego państwa wybierze swych przedstawicieli do najwyższego organu władzy państwowej — Izby Ludowej. Tego samego dnia odbędą się również wybory do rad okręgowych, rad gminnych i Zgromadzenia Deputowanych Wielkiego Berlina. W 24 okręgach wyborczych, ludność wybierze 400 deputowanych do Izby Ludowej i 101 zastępców deputowanych.

W okresie poprzedzającym wybory, na całym terytorium NRD odbywały się wiece, zebrania i konferencje przedwyborcze, które objęły swym zasięgiem prawie całe społeczeństwo.

Ze świata

BELGRAD. — 15 bm. otwarto tu wystawę plakatu polskiego. Obejmuje ona 140 plakatów różnych artystów.

PARYŻ. — Wiosną przyszłego roku francuskie linie lotnicze „Air France" zamierzają rozpocząć obsługiwanie linii tego towarzystwa przez samoloty odrzutowe. Na liniach europejskich latać mają francuskie odrzutowce typu „Caravelle".

DELHI. — Według doniesień z Manili, burmistrz filipińskiego miasta Cabantaun podpisał ostatnio zarządzenie, mocą którego od nowego roku wszystkie kabarety i dansingi w tym mieście zostaną zamknięte. Decyzja ta — jak twierdzą władze miejskie — ma zapobiec „dalszej degeneracji i wyuzdaniu młodzieży i uchronić wiele domów od destrukcji moralnej".

SOFIA. — Z Ankary donoszą, że przybył tam w ostatnich dniach balet moskiewskiego Teatru Wielkiego. Artyści radzieccy wystąpią w Ankarze i Stambule. Dochód ze spektakli przeznaczony zostanie na cele tureckiego towarzystwa do walki z rakiem.

NOWY JORK. — Przebywający w Nowym Jorku Heinz Nordhoff, przewodniczący zachodnio-niemieckiej firmy „Volkswagen" oznajmił, iż jego zakłady wyprodukują w 1959 roku ponad 850 tys. samochodów, tzn. o 100 tys. więcej niż w br.

Wzrost obrotów o 20 proc.

Umowa handlowa z CSR

przynosi dalsze pogłębienie stosunków gospodarczych między oboma krajami

PRAGA (PAP). — W dniu 15 listopada br. została podpisana między Polską a Czechosłowacją umowa o wzajemnej wymianie towarów i płatnościach na rok 1959. Umowę podpisali: ze strony polskiej — minister handlu zagranicznego dr Witold Trąmpczyński, ze strony czechosłowackiej — minister handlu zagranicznego Richard Dvorek.

Umowa przewiduje, iż w roku 1959 obroty towarowe między obu krajami wzrosną o przeszło 20 proc. w porównaniu z rokiem 1958.

Do wymiany towarowej w roku 1959 włączone zostały towary, które dotychczas nie były przedmiotem wymiany. Umowa przewiduje **znaczne zwiększenie wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń.** Polska dostarczy Czechosłowacji obrabiarki nowej konstrukcji, piece łukowe, dźwigi, maszyny budowlane, kompletne urządzenia dla przemysłu budowlanego, kilka tysięcy przyczep samochodowych oraz szereg innych maszyn i urządzeń. Polska dostarczać będzie również, oprócz tradycyjnych w naszych stosunkach handlowych towarów, jak węgiel, cynki, soda i sól, także takie towary jak mięso, tłuszcze, owoce, warzywa i wiele innych.

Czechosłowacja dostarczy Polsce w znacznie większych ilościach niż w latach ubiegłych. obrabiarki najnowszej konstrukcji, prasy o wysokiej wydajności, maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego, skórzanego i gumowego, samochody ciężarowe, znane w Polsce samochody „Spartak", motocykle, autobusy oraz przemysłowe towary konsumpcyjne (pralki, lodówki, telewizory, rowery, obuwie, tkaniny bawełniane), jak również surowce i półfabrykaty kaolin, magnezyt, celulozę, grafit, włókno sztuczne, różne chemikalia.

W roku 1959 zwiększą się wzajemne dostawy wyrobów walcowanych. Jest to wyrazem **stale rozwijającej się specjalizacji i kooperacji produkcji obu krajów zgodnie z zasadami ustalonymi przez Polsko-Czechosłowacki Komitet Współpracy Gospodarczej oraz Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.**

Znacznie zwiększy się również w roku 1959 wywóz towarów czechosłowackich do innych krajów przez porty polskie, co jest korzystne dla obu krajów.

Rozmowy między obu stronami przebiegały w atmosferze całkowitego zrozumienia wzajemnych interesów i dążenia do najpełniejszego zaspokojenia potrzeb gospodarczych obu zaprzyjaźnionych krajów.

17 i 18 bm. sesja WRN

W dniach 17 i 18 listopada br. odbędzie się V sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi w gmachu Prez. WRN (ul. Ogrodowa 15).

Na porządku obrad m. in.: przyjęcie ostatecznego tekstu uchwały WRN w sprawie oceny sytuacji i ustalenia kierunków rozwoju rolnictwa na terenie województwa łódzkiego, wybór ławników Sądu Wojewódzkiego, zmiany w podziale administracyjnym województwa łódzkiego oraz uchwalenie planu gospodarczego i budżetu województwa łódzkiego na rok 1959.

Początek obrad 17 bm. o godz. 10, a 18 bm. o 9.

Plan rozwoju miasta

został wczoraj przyjęty przez Prezydium RN miasta Łodzi

Przed ostatecznym zatwierdzeniem planu etapowego rozwoju Łodzi przez Radę Ministrów, wczoraj na posiedzeniu Prezydium RN szczegółowo przeanalizowano program rozbudowy naszego miasta. Pod kierownictwem mgr inż. arch. Cypriana Jaworskiego, zespół Miejskiej Pracowni Urbanistycznej sporządził nową wersję planu etapowego (do 1965 r.) w myśl zaleceń Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej.

W tym miejscu warto przypomnieć, że w czerwcu br. Główna Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna przyjęła perspektywiczny plan (do 1980 roku) ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Łodzi i uznała go za nadający się do przedłożenia Radzie Ministrów. Natomiast zaleciła przerobić plan etapowy, wskazując na potrzebę zmniejszenia postulowanego programu inwestycji, a jednocześnie ograniczenia do minimum wyburzeń starych domów.

Na wczorajszym posiedzeniu RN m. Łodzi podczas sześciogodzinnych obrad zapoznano się m. in. z opinią Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego na temat przedstawionego przez urbanistów planu etapowego oraz z argumentami autorów projektów.

W czasie ożywionej debaty uznano, iż w ogólnych założeniach plan etapowy jest słuszny. Zawiera on szereg postulatów, które winny być zrealizowane w ciągu najbliższych 7 lat.

Plan etapowy zakłada, iż do roku 1965 wybudujemy w Łodzi 85 tysięcy izb, wyburzając jednocześnie od 15 do 18 tys. izb. W tym samym czasie ludność Łodzi wzrośnie do 730.000. a zatrudnienie — w myśl założeń urbanistów — wynosić będzie 362.000. W perspektywie, tj. do roku 1980 wielkość miasta określa się na 800.000 mieszkańców. Urbaniści postulują, by dążyć do bardziej zróżnicowanego profilu przemysłu, uwzględniając zwłaszcza przemysł metalowy i maszynowy, nie wykluczając przemysłu chemicznego. Również zakłada się jak najszerszą modernizację przestarzałego przemysłu włókienniczego.

Dalej plan etapowy zakłada poważną rozbudowę urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych, częściową przebudowę śródmieścia, poprawienie komunikacji drogowej poprzez zbudowanie 3 wiaduktów oraz poszerzanie ulic, jak np. ul. Zachodniej na odcinku od Zielonej do Ogrodowej.

Ekonomiści z MKPG, przedstawiając swój punkt widzenia na postulaty urbanistów, uznali m. in., iż jakkolwiek główne założenia planu etapowego są słuszne, niektóre postulaty są jednak nie do przyjęcia. Szczególnie chodzi tu o plan zatrudnienia w roku 1965. W oparciu o materiały zebrane z centralnych zarządów przemysłu, MKPG stoi na stanowisku, iż zatrudnienie winno wynosić w tym czasie 390.000 osób, zamiast postulowanych przez urbanistów 362.000. Poza tym MKPG uważa, iż można w Łodzi wybudować do 1965 r. nie 85 tys. izb, jak zakładają urbaniści, a 90 tysięcy, oczywiście przy dalszym uprzemysłowieniu robót na budowach oraz zwiększeniu mocy produkcyjnej baz materiałów budowlanych.

Ostatecznie, Prezydium RN m. Łodzi przyjęło w ogólnych założeniach plan etapowy rozwoju miasta, z uwagą, iż kwestia zatrudnienia zostanie osobno jeszcze przedyskutowana.

J. KR-SKI

Nad problemami rozwoju przemysłu lekkiego

radzono na plenum ZG Włókniarzy

(Dokończenie ze str. 1)

modernizacji w większości zakładów, zwłaszcza dla likwidacji tzw. „wąskich gardeł" na niektórych oddziałach produkcyjnych. Trzeba też zmechanizować lub zautomatyzować prace ręczne — w farbiarniach, bielnikach, suszarniach, a także w garbarstwie. Istnieją wreszcie duże — nie doceniane dotąd — możliwości dokonywania w zakładach pracy różnych usprawnień technicznych.

Jedną z dróg zapewniających wzrost wydajności jest **poprawienie dyscypliny pracy.** Nie jest to tylko problem zmniejszenia absencji. Chodzi również o to, by postawa kierowników wszystkich szczebli, ich fachowość i autorytet, sprawne metody organizacji pracy — stwarzały podłoże i warunki do możliwie najbardziej efektywnej pracy **w ciągu całego dnia roboczego.**

Niemniej poważne znaczenie mają prawidłowo i mobilizująco ustalone bodźce materialnego zainteresowania pracowników. Przewodnią właśnie myślą przygotowywanej obecnie regulacji płac jest **ulepszenie bodźców materialnych i powiązanie ich z rzeczywistymi wynikami pracy.**

Dużo uwagi w drugim dniu obrad plenum poświęciło sprawom działalności **samorządów robotniczych.** Do tej pory II Konferencje Samorządu Robotniczego odbyły się w 60 proc. zakładów. W przygotowaniach do II KSR, jak i w czasie przebiegu tych konferencji stwierdzono znaczny wzrost aktywności członków samorządu i rozbudzenie zainteresowania załóg sprawami ekonomiki zakładu pracy.

Jednak centralnym punktem zainteresowania i dyskusji członków plenum ZG Włókniarzy były **sprawy czynu zjazdowego i współzawodnictwa.** Mówiono o tym, że wśród załóg istnieje zdrowa rywalizacja w produkcji, że ambicją każdego uczciwego robotnika jest nie być gorszym od innych. I dlatego też, współzawodnictwo — to rzecz realna i można do niego przystąpić w każdym zakładzie pracy. Nie należy tylko generalizować, gdyż każdy zakład ma swoją specyfikę i swoje, często zupełnie odrębne, możliwości.

Na zakończenie obrad podjęto 3 uchwały — **utworzenia związkowego funduszu inwestycyjnego, dalszego rozwoju działalności kulturalno-oświatowej oraz w sprawie płac i rozwoju przemysłu lekkiego.** Tę ostatnią uchwałę publikujemy na str. 1.

(greb)

Poselstwa w Wiedniu i Warszawie podniesione do rangi ambasad

WARSZAWA (PAP). — Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Austrii, w interesie dalszego pogłębienia wzajemnych dobrych stosunków, zgodnie postanowiły podnieść swoje poselstwa w Wiedniu i Warszawie do stopnia ambasad i wymienić ambasadorów.

Wzajemne dostawy polsko-hinduskie w roku 1959

WARSZAWA (PAP). — W wyniku rozmów przeprowadzonych przez rządowe delegacje Polski i Indii, 15 bm. podpisany został w Warszawie protokół do obowiązującej między obu krajami umowy handlowej. Protokół ten reguluje wymianę towarów między Polską a Indiami w roku 1959. Przewidziane w nim obroty handlowe stwarzają możliwości powiększenia wzajemnych dostaw towarów.

Polska eksportować będzie do Indii wyposażenie dla zakładów przemysłowych i kopalń, obrabiarki, tabor kolejowy, aparaturę elektrotechniczną, stal i wyroby hutnicze, nawozy sztuczne i chemikalia.

W imporcie z Indii do najpoważniejszych pozycji należą: ruda żelazna, mika, skóry surowe i wyprawione, herbata, pieprz i niektóre artykuły przemysłowe.

PUBLICZNIE PRZEPRASZAMY TYCH WSZYSTKICH

KTÓRYCH OBRAŻAMY W NOWEJ „KARUZELI"

16 str. 1 zł

Kierunki i tempo rozwoju gospodarki narodowej

Komitet Łódzki PZPR zawiadamia aktyw partyjny a szczególnie lektorów i prelegentów KŁ i KD, że dnia 18 bm. o godzinie 16, w sali KŁ PZPR (Al. Kościuszki 107, parter), odbędzie się odczyt pt. „Kierunki i tempo rozwoju gospodarki narodowej", który wygłosi Buch — dyr. Departamentu Planowania Perspektywicznego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

„Zdobycz" wojny algierskiej

Małżeństwo... z nieboszczykiem

PARYŻ (PAP). — W paryskim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się wczoraj niecodzienna uroczystość. Młoda kobieta w żałobie — 25-letnia Monique Guenguene została połączona węzłem małżeńskim z żołnierzem francuskim, Guy Le Nestour, który przeszło rok temu zginął podczas walk w Algierii. Jako datę zawarcia małżeństwa zapisano dzień 27 lipca 1957 roku, dzień śmierci Nestoura.

Guy Le Nestour i Monique Guenguene, którzy mają już małego synka, mieli się pobrać w sierpniu 1957 roku. Na kilka dni przed urlopem, podczas którego miał się odbyć ślub, pan młody został zabity. Ponieważ ustawodawstwo francuskie nie przewidywało jeszcze wówczas zawierania małżeństw po śmierci jednego z kandydatów, niedoszła panna młoda złożyła odpowiedni wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości. Władze uznały, że w obecnej sytuacji należy uwzględnić prośbę młodej kobiety. Ustawa „Lex Monique" weszła w życie 28 listopada 1957 roku.

W ciągu ostatnich tygodni, z ustawy tej skorzystały już dwie inne Francuzki, których narzeczeni zginęli w Algierii.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 16 LISTOPADA

11.00 „Jednostronne małżeństwo" — nowela. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja pt. „Promienie". 13.40 Koncert życzeń. 15.00 Aud. dla dzieci pt. „Otwarta szkatułka". 15.45 (Ł) „Na filmowej palecie". — audycja w oprac. Arnolda Borowika. 16.30 II audycja z cyklu: „Wybitni pianiści, uczestnicy międzynarodowych konkursów im. Fryderyka Chopina w Warszawie". 17.00 Wiadomości. 17.20 „Dwaj komediopisarze jako dwie figury" — wspomnienia Adama Grzymały-Siedleckiego. 17.50 Odtworzenie publicznego koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii Łódzkiej w wyk. Orkiestry PR p. d. Henryka Debicha z udziałem solistów. 19.00 „Parnasik". 19.30 Transmisja inauguracyjnego koncertu symfonicznego z sali Państwowej Filharmonii im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy. (Stan pogody i dziennik wieczorny — w przerwie koncertu). 21.30 Wyniki „Toto-Lotka". 21.31 (Ł) I audycja z cyklu „Estrada satyryczna" — w oprac. Tadeusza Gicgiera. 22.00 Wiadomości. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.35 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Gra wrocławski kwintet rytmiczny. 23.05 Muzyka różnych narodów. — Muzyka chińska. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka tan.

PONIEDZIAŁEK, 17 LISTOPADA

15.00 Wiadomości. 15.10 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR p. d. Edmunda Kajdasza. 15.30 Dla dzieci starszych radiowy magazyn geograficzny pt. „Obieżyświat". 16.05 (Ł) Gra zespół p. k. Mieczysława Mikołajczyka. 16.20 (Ł) „Kuropatwy". 16.55 (Ł) „Kompozytorzy wykonawcami własnych utworów". — aud. słowno-muz. 17.35 (Ł) „Obrony polityczne" — rozmowa z prof. Antonim Konopką w 40 rocznicę KPP. 17.45 (Ł) Muzyka popularna. 18.00 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.20 Wiadomości. 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Co się wam najwięcej podoba w tej audycji". 19.30 Pieśni młodzieżowe — audycja z okazji Międzynarodowego Dnia Studenta. 20.00 Z kraju i ze świata. 20.27 Kronika sportowa. 20.40 „Sąd ostateczny" — słuchowisko. 22.00 Wiadomości. 22.05 Aud. z cyklu „Spór o młode pokolenie". 22.20 „Ze świata jazzu". 22.50 Wolna Trybuna Literacka. 23.05 Muzyka tan. 23.20 „Młodzi kompozytorzy polscy przed mikrofonem". 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

Niedziela, 16 listopada

17.15 Program dla dzieci „Książki czekają na ciebie" (W). 18.00 Teleturniej „Wieczór trzech panów" (W). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.15 Łączymy się z Londynem (Ł). 20.20 „Dawne czasy" — film fab. prod. włoskiej (Ł) 22.25 „Milczenie morza" — inscen. telewizyjna wg Vercorse'a (Ł).

Poniedziałek 17 listopada

17.30 Pisarz dziecięcy przed kamerą (W). 17.40 Reportaż telewizyjny „Bomba A dziś nie wybuchła" (W). 18.10 „Eureka" — mag. pop.-naukowy (W). 18.40 Przerwa. 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 Film krótkometrażowy (W). 20.30 Teatr Telewizji: „Romans pani majstrowej" — inscen. telewizyjna oparta na utworze Wincentego Rapackiego (syna).

tydzień W POLITYCE

Oświadczenie polsko-radzieckie oraz przemówienia Gomułki i Chruszczowa wygłaszane w czasie pobytu delegacji PRL w ZSRR były tymi wydarzeniami politycznymi, które na całym nieomal świecie skupiły na sobie uwagę opinii publicznej.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest stwierdzenie Chruszczowa, z którym Polska w pełni się solidaryzuje, o pogwałceniu przez mocarstwa zachodnie zobowiązań poczdamskich odnośnie demilitaryzacji Niemiec i w związku z tym możliwości rewizji statusu międzynarodowego Berlina.

Amerykanie i ich partnerzy, w tym politycy bońscy, usiłują przekonywać świat, że nowa armia niemiecka — to armia obronna, nie mająca nic wspólnego z dawnym Wehrmachtem. Ale, co nie trudno stwierdzić, ta armia „obrońców" ma w swym składzie 104 b. generałów hitlerowskich, a hitlerowiec gen. Kammhuber przewodzi Luftwaffe.

Jeśli mocarstwa zachodnie tolerują to wszystko, co więcej, jeśli to popierają dostarczając broń, w tym i atomową, w niedalekiej przyszłości, czy nie jest uzasadnione twierdzenie, że łamią oni zobowiązania przyjęte w Poczdamie? Na pewno tak.

W sprawie Berlina, postawionej raczej przez Chruszczowa w formie sugestii, chodzi o wycofanie wojsk czterech mocarstw z tego miasta. Ciekawe jest obserwować zacietrzewienie, z jakim zareagowano na tę propozycję na Zachodzie. Biały Dom natychmiast ogłosił, że nigdy, że jak można itp. A już najbardziej oburzono się w Bonn.

Berlin jest stolicą NRD sztucznie podzieloną na sektory po wojnie, co jest wykorzystywane do dywersyjnej działalności przeciwko NRD. Trochę to niedelikatne, ale może warto przypomnieć, że Berlin, cały Berlin, zdobyła armia radziecka i polscy żołnierze.

Rozwiązanie problemu Berlina musi czy wcześniej czy później nastąpić i to w sposób zgodny z suwerennymi prawami NRD, czego społeczeństwo NRD domaga się już od pewnego czasu.

* * *

Azja była niedawno terenem przewrotów wojskowych: Burma — 26 września, Pakistan — 7 października, Syjam — 20 października. Łączy je jedna cecha: są wymierzone przeciwko ustrojowi parlamentarnemu młodych państw azjatyckich. W Indonezji, gdzie wojsko także próbowało obalić rząd, dzięki autorytetowi prezydenta Sukarno udało się pokrzyżować te plany.

Przywódcy puczów usiłują pasować się na „uzdrawiaczy" aparatu państwowego (czy nie przypomina to naszej sanacji?), a w rzeczywistości celem ich jest brutalne stłumienie ruchów postępowych, narzucenie krajowi reżimu policyjnego. Jeden z dzienników angielskich, zastanawiając się nad charakterem przewrotów tak pisał: Nie są one (putsze — przyp. H. W) podobne do tych, jakich dokonali Nasser w Egipcie, czy Kassem w Iraku.

Jeśli się zastanowić, dlaczego putsze te mogły dojść do skutku, to główne przyczyny są następujące: 1) słabość ustroju parlamentarnego w tych krajach, 2) brak oparcia rządów burżuazyjno-feudalnych w szerokich masach społeczeństwa, 3) trudna sytuacja gospodarcza tych krajów. Ogólnie więc, wypadki, o których mowa, należą do zjawisk ujemnych, ponieważ utrudniają rozwój sił demokratycznych w Azji.

* * *

Niewiele można powiedzieć o konferencjach genewskich (jak wiadomo, trwają dwie — mocarstw atomowych na temat zaprzestania prób jądrowych i ekspertów 10 państw, w tym Polski, omawiających środki zapobieżenia niespodziewanym atakom).

Wiadomo tylko, że na obydwu nie ustalono jeszcze porządku dziennego, chociaż delegacje mocarstw atomowych przystąpiły już do meritum sprawy i dyskutują projekty rezolucji. Korespondenci przypuszczają, że nastąpiło nieznaczne zbliżenie wnioskując z przedstawienia nowego, zredagowanego projektu przez Amerykanów.

I chociaż wszyscy świadomi są trudności, jakie przyjdzie jeszcze pokonać, nastrój daleki jest od pesymizmu. Dużym bodźcem będzie zapewne opublikowane wczoraj oświadczenie radzieckie, mówiące o gotowości natychmiastowego podpisania porozumienia o zaprzestaniu wybuchów jądrowych.

* * *

Na Cyprze, w wyniku wzmagającej się akcji terrorystycznej organizacji EOKA, zginęło ostatnio 10 osób spośród cywilnej ludności brytyjskiej. Gubernator Foot wydał zezwolenie na posiadanie broni przez osoby cywilne, oczywiście Anglikom. Premier Macmillan zapowiedział dalsze zwalczanie terrorystów i opracowanie planu możliwego do przyjęcia dla Greków i Turków. Jak jednak wynika z oświadczenia, nie oznacza to wcale rezygnacji z 7-letniego planu utrzymania Cypru przez W. Brytanię.

* * *

„Królewska szopka" — takiego określenia doczekał się incydent z rzekomym zaatakowaniem przez odrzutowce ZRA samolotu pilotowanego przez króla Jordanii Husseina. Czytelnicy znają już zapewne całą tę historię z prasy. Dodam więc tylko, że obecnie powątpiewa się w ogóle w fakt, czy Hussein rzeczywiście leciał tym samolotem. Cała sprawa nie warta byłaby złamanego szeląga, gdyby nie okoliczność, że Hussein rozdmuchał ją do kosmicznych rozmiarów, przez co stała się powodem zaostrzenia i tak już niezbyt dobrych stosunków między Jordanią a ZRA. „Królewska szopka", czyli jak jednostki wpływają na rozwój historii...

H. WALENDA

PANORAMA

NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, 16 listopada 1958 roku — Nr 44 (238)

RELAX - „cudowny" środek nasenny

Czy wiecie co to jest relax? Relax to lek — lek, którego nie trzeba produkować, który nic nie kosztuje, a który w wielu przypadkach przywraca chorym cenne zdrowie.

O relaxie i innych niezwykle ciekawych sprawach rozmawiamy z prof. dr Cwynarem. Prof. Cwynar objął przed kilku miesiącami katedrę psychiatrii w Łódzkiej Akademii Medycznej, zaś kilka dni temu powrócił z podróży po Austrii, Szwajcarii, Francji Niemczech zachodnich. Dla informacji czytelników podajemy, iż nowy kierownik katedry jest równocześnie krajowym konsultantem psychiatrycznym, a więc poważnym, autorytetem w tej dziedzinie medycyny.

— Panie profesorze, czy dzisiejsza medycyna stosuje leczenie snem?

— Tak, w wypadkach, w których generalnym założeniem w stosunku do chorego jest osiągnięcie wypoczynku jego układu nerwowego. Istnieją podstawy do przypuszczeń, że po śnie przywracającym sprawność układu nerwowego wraca organizmowi zdolność normalnego funkcjonowania. Podstawowym warunkiem wypoczynku jest zaś ograniczenie czynności nerwowych człowieka do minimum. Najlepiej spełnia ten warunek sen spokojny, pokrzepiający.

— Jakie choroby można leczyć snem?

— Dobre wyniki uzyskuje się przy różnych stanach nerwicowych, zaburzeniach psychicznych na tle przeżytego urazu, chorobie wrzodowej, przy nadciśnieniu i jeszcze innych cierpieniach. Znane są przykłady dobrych wyników leczenia snem w przypadkach, gdy nie działały różnego rodzaju leki farmaceutyczne. Dzieje się to wtedy, kiedy bezpośrednią przyczyną choroby nie jest uszkodzenie organiczne, lecz uraz psychiczny. Urazy psychiczne mogą wywołać przeżycia, jak np. zdrada ukochanej, śmierć kogoś drogiego, a czasem niepowodzenie w pracy. Na skutek takich właśnie przeżyć chory cierpi nieraz na bezsenność, która musi być leczona, gdyż może stanowić zapowiedź groźnych zaburzeń nerwowych.

— Czy w takich wypadkach wystarczy stosować znane środki nasenne?

— Środki takie bywają pomocne, ale niejednokrotnie nie wystarczą. Rzecz bowiem leży nie zawsze w mechanicznym tylko sprowadzaniu snu, ale nieraz wymaga ścisłej współpracy psychoterapeutycznej pacjenta z jego lekarzem. Zasadnicze leczenie powinno poprzedzać odpowiednie przygotowanie chorego przez lekarza, przy czym ma miejsce wyjaśniająca i uspokajająca rozmowa, czasem trochę oddziaływania sugestywnego, a w wyjątkowych przypadkach hipnoza. Nawiązanie kontaktu między lekarzem, a chorym może ułatwić i przyśpieszyć metoda relaxu. Sugestie lekarza idą w tym wypadku w kierunku odprężenia fizycznego i psychicznego. Sugeruje się pacjentowi, aby świadomie rozluźniał wszystkie mięśnie zapewniając go, że w ślad za obniżaniem się napięcia mięśniowego idzie obniżanie napięcia psychicznego, co z kolei ułatwia zaśnięcie.

— Czy określenie relax jest równoznaczne ze snem?

— Nie, relax czyli odprężenie całkowite (aż do kompletnej wiotkości wszystkich mięśni) jest wstępem do nawiązania kontaktu i zastosowania sugestii słownych — usypiających. Trzeba zaznaczyć, że sen osiągnięty tą drogą jest bardziej krzepiący.

Stałe napięcia mięśniowe powstają jako odbicia różnych przeżyć. Np. zwierzę gdy poczuje niebezpieczeństwo instynktownie napręża swe mięśnie, przygotowując się do ataku, albo do ucieczki. U człowieka silny stan uczuciowy wywołuje podobne zjawisko napięcia mięśni, które może utrzymywać się bez udziału świadomości. Usunięcie tego

(Dalszy ciąg na str. 4)

Rzymskie rendez-vous

Na Placu Hiszpańskim w Rzymie, najlepiej jest wyznawać miłość... Dlatego zapewne najczęściej można tu spotkać zakochane pary.

Foto: W. Wisławski

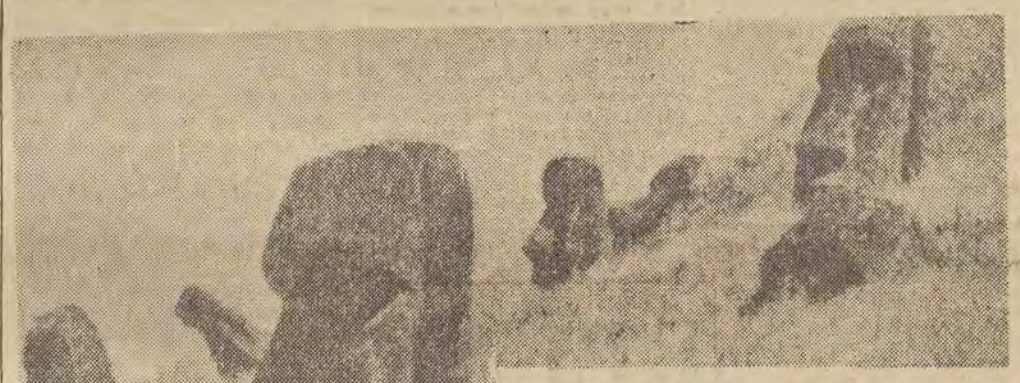

Wśród kamiennych Aku-Aku

Odwieczna tajemnica Wyspy Wielkanocnej, jej prastarej kultury i olbrzymich kamiennych posągów, została na koniec wyjaśniona. Człowiekiem, który znalazł klucz do rozszyfrowania tajników wyspy jest słynny badacz, podróżnik i zarazem sportowiec — Thor Heyerdahl, ten sam, który na tratwie Kon-Tiki przepłynął w 101 dni południowy Pacyfik i który ostatnio bawił na Wyspie Wielkanocnej.

W tej chwili mieszkańcami Wyspy Wielkanocnej, jednej z najdalej na wschód wysuniętych wysp Oceanii — są Polinezyjczycy. Ale niegdyś, w zamierzchłych czasach, mieszkali tu wysocy, jasnowłosi ludzie, którzy z twardej wulkanicznej lawy wyrzeźbili prymitywnymi narzędziami ponad 600 ogromnych posągów. Postacie te, ustawione niegdyś wzdłuż wybrzeży wyspy, przedstawiały boga słońca, olbrzymów i inne bóstwa, strzegące bezpieczeństwa mieszkańców. Napisy w nieznanym alfabecie świadczą o wysokim stopniu kultury krajowców.

Teoria, jaką wysunął Thor Heyerdahl, w swej nowej książce „Aku-Aku", głosi, iż koło 1500 roku przed n. e. na Wyspę Wielkanocną przybyli Indianie z Kanady, ze szczepu Kwakiutl. Początkowo żyli oni w zgodzie z jasnowłosymi rzeźbiarzami, którzy w uszach nosili długie, ciężkie kolce i miłowali pokój. Jednakże po pewnym czasie Indianom zbrzydło wciąganie 30-tonowych posągów na wysokie kamienne platformy. Thor Heyerdahl przypuszcza, iż pewnego dnia Indianie rzucili się na spokojnych krajowców i wymordowali ich co do nogi. Legenda głosi, iż z tej masakry uratowała się jedna tylko kobieta imieniem Ororoina, która następnie poślubiła wodza kanadyjskich Indian. Tak więc krew jasnowłosych rzeźbiarzy nadal krąży w żyłach niektórych mieszkańców Wyspy Wielkanocnej.

Obecny ich kacyk Pedro Atan twierdzi, iż może wykazać swoje pochodzenie na wiele pokoleń wstecz, tj. do samej Ororoiny. Nie był też wcale zaskoczony, kiedy wykopaliska, odkryte na wyspie przez ekipę Heyerdahla, potwierdziły prawdziwość starej legendy i ugruntowały jej podstawy historyczne. Pedro Atan nabrał natomiast przekonania, iż Thor Heyerdahl znajduje się widocznie pod opieką jakiegoś możnego bóstwa, które odkryło przed nim tajemnicę przeszłości. Przyrzekł więc nowemu przyjacielowi, iż pomoże mu wyjaśnić, w jaki sposób przodkowie jego potrafili nie tylko wykuć w twardej skale posągi olbrzymów, ale ponadto wciągnąć je na wysokie platformy i ustawić pionowo.

Pewnego dnia Atan zebrał piętnastu młodych mężczyzn, zaopatrzonych jedynie w gliniane naczynia z wodą i kamienne dłuta. Wraz z Heyerdahlem udali się oni do wielkiego złoża skamieniałej lawy i śpiewając tradycyjną pieśń rzeźbiarzy za pomocą kamiennymi narzędziami rozlupywać twardy bazalt. Po paru dniach ręce ich były tak poranione, iż musieli zaniechać dalszej pracy. Dowiedli jednak, iż kilkunastu mężczyzn mogłoby w ciągu jednego roku wykuć ze skały posąg-olbrzym. Następnie ekipa, składająca się ze 180 ludzi, zademonstrowała, w jaki sposób można konopnymi linami wciągnąć posąg-olbrzym na wysoką platformę.

Najtrudniejszym zadaniem było ustawienie posągu. Za pomocą grubych, drewnianych pali, ludzie Pedra Atana podważali pomału wielki posąg. Gdy tylko uniósł się cokolwiek w górę, podkładano natychmiast parę kamieni. Osiemnastego dnia tej iście tytanicznej pracy, posąg stanął pionowo na właściwym miejscu.

Heyerdahl podkreśla, iż do tych wszystkich prac używano takich samych prymitywnych materiałów i narzędzi, jakimi posługiwali się ludzie prehistorycznych czasów. Tak więc zostało dowiedzione, że do wyrzeźbienia posągów-olbrzymów, nie były konieczne narzędzia z metalu.

Przy okazji krajowcy nauczyli też Heyerdahla sposobu budowania tratwy z trzciny, która jest tak lekka, jak materac pneumatyczny, a pruje wodę, jak najszybsza łódź. Można naładować na nią wiele ton kamieni. Heyerdahl dotarł także do głęboko w skałach ukrytych świętych jaskiń, gdzie znajdują się prastare relikwie i kamienne posążki, których dotąd nie oglądało oko żadnego żeglarza.

Ale Wyspa Wielkanocna (nazwę swoją zawdzięcza Holendrowi Roggeveen, który odkrył ją w dniu Wielkanocy 1722 r.) kryje zapewne jeszcze niejedną tajemnicę...

W dniach 50-lecia Związku Zawodowego Włókniarzy

Spotkanie w Bedoniu

Spotkanie, o którym mowa w tytule, miało miejsce dawno — przeszło pół wieku temu, w najpiękniejszym okresie lata, w czerwcu 1907 roku.

Gdy w upalny ranek czerwcowy, w wigilię świętojańskich sobótek, grupa łódzkich włókniarzy podążała tam z tradycyjną majówkową wałówką — najbaczniejsze nawet oko carskiego szpicla nie rozpoznałoby w tych pogodnie rozmawiających i żartujących wycieczkowiczach przyszłych organizatorów klasowego związku włókniarzy, organizacji, która już od roku prawie działała konspiracyjnie, budząc świadomość klasową i narodową robotników, mobilizując ich do walki z wyzyskiem kapitalistycznym i carskim uciskiem.

Gdy skończyły się mury łódzkich zabudowań i na horyzoncie pojawiły się zarysy lasku bedońskiego, można było zdjąć maskę beztroskich wagabundów. Nie zapominając o konieczności przestrzegania warunków konspiracji, grupa łódzkich włókniarzy, gdyż oni to właśnie byli, z żywością przystąpiła do dyskusji nad mającym się odbyć za chwilę spotkaniem. Bo właśnie tu, w Bedoniu pod Łodzią, w małym, spokojnym lasku, ulubionym miejscu majówek łódzkich robotników, konspiracyjne władze młodej organizacji związkowej włókniarzy, wyznaczyły sobie spotkanie.

Celem tego spotkania miało być omówienie dalszego programu działania i wybory nowego zarządu tymczasowego związku.

Jak wynika ze sprawozdań złożonych na tym zebraniu, związek włókniarzy miał za sobą już niemałą pracę. Działał już w ośmiu ośrodkach przemysłu włókienniczego: W ŁODZI, WARSZAWIE, CZĘSTOCHOWIE, ZAWIERCIU, PABIANICACH ZDUŃSKIEJ WOLI I W ZGIERZU.

Spotkanie w lasku bedońskim stało się przełomowym wydarzeniem w historii związku i mówiąc obrazowo — kolebką jego formalnych narodzin. Na tym to bowiem zebraniu zapadło postanowienie zalegalizowania związku, wyjścia z podziemi do legalnej, związkowej roboty.

Aby zadość uczynić formalnym przepisom o związkach zawodowych, sporządzono dokument wymagany przy rejestracji — zwany ustawą związku. Prócz danych takich jak nazwa i siedziba związku, określał on cel i sposoby działania, rzecz jasna — zgodnie z przepisami ówczesnymi o związkach i stowarzyszeniach.

Długie godziny trwała „majówka" włókniarskich działaczy związkowych owego czerwcowego dnia. W mieszkaniach czekały rodziny, z niepokojem śledziły uciekający czas żony i matki obradujących włókniarzy.

Wreszcie kroki na schodach. Są — wrócili. Cali i zdrowi.

Tajna konferencja w Bedoniu pod Łodzią wyłoniła nowy zarząd tymczasowy związku. W skład jego weszli: Kwiatkowski Kotarski, Jankowski, Chruścik, Nowicki, Dołewski, Wyzwa, Wodziński i Jaf.

Czy Józef Chruścik, który przed trzema tygodniami otrzymał na uroczystym plenum jubileuszowym związku wysokie odznaczenie, „Złote Czółenko", pamięta tamte czasy sprzed pół wieku?

Dziarską i jeszcze młodą postawą nie zdradza 50-letniej pracy w służbie włókniarskich mas. Jego siwa bródka i pogodne oblicze nie wskazują na lata trudów i niebezpieczeństw, na lata walki i ciężkiej pracy. A przecież Józef Chruścik to kawał historii związku! Uśmiecha się tylko, gdy przy którymś spotkaniu spytałam go „czy pamięta".

* * *

Z czasem udało się włókniarzom zalegalizować swój związek. W dniu 1 lipca 1907 roku powstał, tym razem już legalnie, Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego w Królestwie Polskim. Lokal związku mieścił się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej. W trudnych warunkach, mimo różnego rodzaju ograniczeń i zarządzeń ze strony władz carskich, związek rozwinął szeroką działalność, obejmującą prawie wszystkie ośrodki włókiennicze w kraju. Chodziło o niezwykle ważną dla dalszego rozwoju związku sprawę: przygotowanie do I zjazdu delegatów. Odbył się on w Łodzi dnia 2 lutego 1908 roku.

Ale i tym razem, choć formalnie związek włókniarzy był organizacją legalną, pierwszy zjazd delegatów nie obradował w normalnych warunkach. Odbył się w starej leśniczówce, w domku położonym na tyłach ul. Łąkowej. Był to bowiem okres nasilenia represji ze strony władz carskich, rozwścieczonych z powodu zabójstwa jednego z fabrykantów. Węszono za śladami jakiejś bardziej ożywionej, mającej wyraźnie klasowy charakter, działalności organizacyjnej włókniarzy.

Wśród przybyłych ze wszystkich ośrodków w kraju delegatów, najliczniej wystąpiła Łódź: 35 delegatów było z fabryk łódzkich, 46 z innych ośrodków włókienniczych, jak Warszawa, Żyrardów, Grodzisk, Częstochowa, Zawiercie z Myszkowem, Sosnowiec, Zgierz, Pabianice, Tomaszów Maz., Zduńska Wola, Ozorków.

Poza problemami związanymi z regulaminem i sprawozdaniem zarządu, budżetem na rok bieżący i wyborami 12 członków zarządu, zjazd przedyskutował sprawę taktyki związku, kasy chorych i inne zagadnienia z codziennej, aktualnej praktyki.

Taktyka związku... Nie była przesadą debata na ten temat. O niebezpieczeństwie owych czasów, o konieczności stosowania niezwykle przemyślanej taktyki w pracy świadczą liczne aresztowania, jakie w tym czasie miały miejsce wśród klasy robotniczej Łodzi. Nie uchronili się od nich i włókniarze, jak chociażby we wspomnianym już wypadku najścia żandarmerii na lokal związku i konfiskaty wszystkich dokumentów związkowych.

W protokole z I zjazdu czytamy: „Pomimo, że na nasz związek tak liczne posypały się ciosy, pomimo to, że nasz związek stojąc na gruncie czysto robotniczym, na gruncie klasowym, najwięcej ma wrogów, pomimo, że nie może pochwalić się zasobną kasą — pomimo to wszystko związek nasz ma wielką powagę wśród robotników i nawet robotnicy, którzy dali się wciągnąć do wrogich związków, więcej liczą się z opinią naszą, bardziej oglądają się na to, co my czynić zamierzamy, aniżeli na to, co postanawiają ich związki. Czują bowiem, że tylko nasz związek reprezentuje opinię robotniczą, broni interesów robotniczych".

W założeniach akcji obronnej zjazd postanowił przeciwdziałać dążeniom kapitalistów do obniżania i tak już niskiej stopy życiowej włókniarzy, przeciwstawiać się wszelkim obniżkom płac, domagać się sprawiedliwej umowy zbiorowej dla włókniarzy.

* * *

Takie były początki działalności jednej z najpotężniejszych dziś organizacji związkowej — Związku Zawodowego Prac. Przem. Włók., Odzież. i Skórzanego. Wyrosła ona w okresie 50-lecia do organizacji, liczącej dziś 400 tys. członków, do prawdziwego pomocnika partii w walce o rozwój naszego kraju i poprawę materialnych warunków ludzi pracy.

Opracowała: K. WYNZ.

5 KARTKI z kalendarza

LISTOPAD

11. 1837 r. — Urodził się Artur Grottger, znakomity malarz i rysownik.
11. 1937 r. — Otwarto gimnazjum w Kwidzyniu, które w okresie międzywojennym było jedyną polską szkołą średnią na terenie Warmii i Mazur.
11. 1918 r. — Koniec I wojny światowej.
13. 1868 r. — Zmarł G. Rossini, kompozytor włoski.

Szkoła czy jeszcze przedszkole

Nigdy jeszcze nie mieliśmy takiego urodzaju polskich premier filmowych, jakim uraczyła nas tegoroczna jesień. Zanim jeszcze zakończy się złota seria, czas zastanowić się nad tym, czy istnieją jakieś choćby najbardziej wątłe nitki zapowiadające utworzenie stylu specyficznie polskiego.

Wiemy już wszystko albo prawie wszystko o każdym filmie z osobna, ocenione już zostały ich wady i zalety, filmy już posegregowano, a krytycy czekają z nowym zapasem energii na „Pigułki dla Aurelii", które się jakoś spóźniają. Nie było jeszcze jednak próby porównania filmów pod kątem wyłowienia z nich elementów, które mogłyby stać się fundamentem polskiej szkoły filmowej.

Wydaje mi się, że już w tej chwili można stwierdzić, że nasi realizatorzy znaleźli sposób na dobre filmy. Brzmi to wprawdzie idiotycznie, ale jest dość wyraźnym zjawiskiem. Sposób ów polega na rozwiązywaniu problemów i kompleksów dzisiejszych poprzez historię. Najdalej w tym kierunku idzie Wajda, którego nazwano już nowym Sienkiewiczem. W „Popiele i diamencie" są pewne drobiazgi na pozór, które wielu widzom bardzo przeszkadzały; na przykład farmerki Maćka, czy modna sylwetka Krysi; ale bardzo mało osób zastanowiło się nad tym, że wierność kostiumu w tym wypadku mogłaby przekreślić zainteresowanie widza dla spraw przemian psychicznych, dla spraw najważniejszych, które tu rozgrywały się nie w akcji ale w psychice bohaterów.

To jest jedna strona sposobu: bohatera współczesnego osadza się w przeszłości, oddala w czasie dla tym lepszej obserwacji. Historia jest dalekowidzem.

Dalej. Polski film przyjął za model bohatera człowieka młodego, inteligentnego — ale nie za bardzo przystojnego i pozbawionego woli. Jak bardzo różnie można potraktować takiego bohatera wskazują dwa znakomicie uzupełniające się filmy, jakimi są „Popiół i diament" oraz „Pożegnania". Odsłaniają one mozolnie, powolutku dwie strony medalu, dwie różne postawy ludzkie — wielka i malutką, obie zupełnie zagubione i nie rozumiejące własnego czasu, obie romantyczne na miarę Kordiana albo Zygmunta Krasińskiego. Jak bardzo i jak wiecznie polskie są to postacie, zaczynamy rozumieć dopiero po wyjściu z kina, kiedy na płocie przeczytamy plakat obwieszczający występy mistrza iluzji Kordianino. Ale to już jest zupełnie inna historia.

I tu już wyłania się następna cecha polskich filmów — romantyzm. Nie czas jeszcze na ocenę tego romantyzmu, ale siedzi on w polskich filmach głęboko pomimo pozorów trzeźwości, racjonalizmu i drwiącego cynizmu. Wychodzi na wierzch nawet w formie udziwnień nikomu nie potrzebnych, jak w „Dezerterze". Czasem to chce być surrealizmem, ale zawsze jakoś górą zostają larwy pana Mickiewicza.

Jest jeszcze jeden nurt, coraz wyraźniej zarysowujący się, a idący od „Eroiki" przez „Pożegnania" ...nurt racjonalistyczny, który uczy mówić o sprawach aż do bólu ważnych bez mgiełki zachwytu i piedestału męczeństwa. Za to zostawia uczucie niedosytu, który każe myśleć.

Ostatecznie można więc odpowiedzieć pozytywnie na pytanie nie postawione na początku: coś się tworzy. Co z tego się utrzyma i czy wyrośnie coś nowego — zobaczymy po paru latach. Przypominam, że historia lubi długie dystanse.

Ewa Nagurska

Jerzy Adamczak — „Agat" w filmie „Pigułki dla Aurelii". Fot. — „Rytm"

MUZEUM

OSOBLIWOŚCI

Czynne w każdą niedzielę od rana do późnego wieczora. Zwiedzających uprasza się o niedotykanie eksponatów

W biurze konserwatora nowojorskiego Metropolitan Museum zadzwonił telefon. Z Hollywoodu telefonował Wiktor Fleming, który potrzebował fachowej porady dla zrekonstruowania zbroi bohaterki nowego filmu o Joannie d'Arc.

Konserwator odpowiedział, iż żadne muzeum na świecie nie posiada autentycznej zbroi Joanny d'Arc. Można najwyżej według autentycznych części rozmaitych zbroi pochodzących z XV wieku zrekonstruować uzbrojenie, którego mogłaby używać Joanna. Podjął się też tego zadania. Kiedy jednak w parę miesięcy później do Hollywood wpłynęło skromne uzbrojenie, odtworzone sumiennie według starych wzorów, reżyser wzruszył ramionami.

— To nie jest fotogeniczne — osądził krótko.

W Hollywood zabrano się do zmontowania zbroi przydatnej dla amerykańskiego filmu. Stworzono błyszczący, aluminiowy rynsztunek okrywający bohaterkę od stóp do głów — który nie miał nic wspólnego z epoką, z której domniemanie pochodził. Uzbrojenie wojska Joanny było również nieprawdopodobne — broń wenecką włożono w ręce angielskich żołnierzy, którzy nigdy nie posługiwali się czymś podobnym. Jednym słowem, cała rekonstrukcja uzbrojenia była tak niezgodna z prawdą historyczną, iż konserwator Metropolitan Museum już w następnym roku urządził wystawę, na której zademonstrował zbroję, jaką mogła się była posługiwać Joanna d'Arc, obok karnawałowego rynsztunku, który nosiła w tej roli Ingrid Bergman.

Niewielu jest na świecie znawców dawnego uzbrojenia. Dopiero w XV stuleciu długa kolczuga i głęboki hełm, jakimi osłaniali się wojownicy, zmienia się w prawdziwą zbroję. Staje się coraz bardziej wyrafinowana, nierzadko jest prawdziwym dziełem sztuki — grawerowana przez doskonałych płatnerzy, inkrustowana szlachetnymi metalami i drogimi kamieniami.

Każde wielkie muzeum twierdzi, iż jest w posiadaniu najpiękniejszej na świecie zbroi. Trudno dyskutować na ten temat — każda z tych zbroi jest bezcennym unikatem. Muzeum Sztuki w Wiedniu szczyci się rynsztunkiem młodocianego Karola V. Metropolitan Museum w Nowym Jorku posiada wspaniałą zbroję Claude de Vaudrey, jednego z faworytów cesarza Maksymiliana I. Paryskie Muzeum Armii demonstruje z dumą zbroję króla Henryka II.

Wraz ze zmianami w uzbrojeniu przeciwnika, pancerze ochronne stawały się coraz cięższe i grubsze. Tak więc w XV w. zbroja ważyła od 18 do 22 kg, a w XVI w. dochodziła już do 35 kg. Składała się przeważnie z 70 do 80 poszczególnych części. Jednakże np. zbroja angielskiego króla Henryka VIII składała się z 235 części. Zbroja Karola V ważyła ponad 56 kg. uzbrojenie jego konia — ponad 58 kg.

Prócz wartości artystycznych zbroje pozwalają historykom na wyciągnięcie pewnych wniosków co do ich właścicieli.

Tak więc na podstawie zbroi, która zachowała się całkowicie, zdołano ustalić, iż francuski król Franciszek I miał wzrostu 1 m 95 cm — w epoce, kiedy przeciętny wzrost męski wynosił 1 m 65 cm. Obwód piersi tego monarchy wynosił 1 m 25 cm — był więc prawdziwym olbrzymem.

Natomiast zbroja Ludwika XIV zdradza nam, iż był on niskim mężczyzną — 1 m 58 cm. Ażeby wyglądać bardziej majestatycznie król ten nosił obcasy wysokie na 5 cm oraz 20-centymetrową perukę. Jeżeli ktoś ośmielił się przybyć na dwór w peruce wyższej, niż królewska, jeden z dworzan przycinał mu ją nożyczkami...

(Opr. J. K.)

RELAX

— „cudowny" środek nasenny

(Dokończenie ze str. 3)

napięcia za pomocą relaxu automatycznie uspokaja pacjenta.

— A jak szybko przyswaja sobie pacjent umiejętność rozluźniania mięśni?

— To zależy od pacjenta. Tacy ludzie, jak np. aktorzy, ludzie uprawiający gimnastykę, lub mający wrodzoną łatwość ruchu i gestu, posiadają w tej dziedzinie większe zdolności i potrafią przyswoić sobie tę metodę bardzo szybko, niejednokrotnie w przeciągu kilku dni. U innych nabywanie zdolności odprężania mięśni trwać może dwa i trzy tygodnie. Pacjenci uczą się rozluźniać mięśnie po kolei, począwszy od jednej ręki, potem obu rąk, obu nóg i wreszcie całego ciała z uwzględnieniem karku i nawet mięśni mimicznych.

— I co dalej?

— Kiedy chory wygodnie leżąc, rozluźnił już wszystkie mięśnie ciała, lekarz sugeruje mu uczucie ciepła, spokoju i bezpieczeństwa. Następnie zaleca pacjentowi, aby wywołał w swej wyobraźni obraz zielonej łąki lub błękitnego jeziora, słowem obraz uspokajający, bezproblemowy. Jednocześnie kategoryczny, ale życzliwie brzmiący głos lekarza sugeruje: „Czuje się pani dobrze, wszelkie dolegliwości ustępują, jest pani senna, powieki zamykają się, oddech jest spokojny, przyjemny bezwład... spokój... sen". Z kolei następuje liczenie do dziesięciu, początkowo w rytm oddechu, potem coraz wolniej. Pacjent zasypia. Lekarz sprowadza sen bez akcesoriów tajemniczości estradowego hipnotyzera, bez zawoju na głowie, czarnych brwi, błękitnego światła itp.

— Czy pan profesor stosował taki sen u swych pacjentów?

— Przed kilku laty próbowałem tej metody wraz z prof. Aleksandrowiczem w sanatorium w Żegiestowie. Tam próbowaliśmy też wykorzystać schemat odruchu warunkowego — mianowicie staraliśmy się spowodować np. spadek ciśnienia krwi jakąś muzyką z płyt gramofonowych. Zauważyliśmy, że istotnie po wytworzeniu się odpowiedniego odruchu, muzyka działa podobnie do leku obniżającego ciśnienie.

— O ile się orientuję, te metody leczenia nie są jednak u nas zbyt popularne?

— Niestety, u nas są one raczej niepopularne. Tymczasem w Ameryce, a także we Francji jest odwrotnie. Tam źródła chorób doszukuje się bowiem głównie w urazach psychicznych, podczas, gdy u nas, przede wszystkim w zmianach organicznych. Złotym środkiem byłoby naturalnie połączenie obu tych metod. W tym kierunku idą też nasze wysiłki. Na stosowanie psychoanalizy i psychoterapii mogą sobie jednak pozwolić tylko lekarze starsi.

— Czy pan profesor nie planuje spopularyzowania tych metod leczenia?

— Owszem. Chciałbym w szpitalu psychiatrycznym w Kochanówce zorganizować choćby mały oddział, gdzie obok innych metod leczylibyśmy również relaxem. Zamierzam wyszkolić kilku asystentów i kilka pielęgniarek zainteresowanych tą dziedziną. Mam nadzieję, że mi się to uda, mimo skromnych warunków lokalowych naszej kliniki. W przyszłości, kiedy zaczniemy budować nową klinikę psychiatryczną, chciałbym spowodować, aby była ona urządzona na wzór nowoczesnych klinik w Niemczech zachodnich, które ostatnio zwiedzałem. Tam rozwija się myśl francuskiego psychiatry Sivadona, która postuluje stworzenie każdemu choremu warunków uwzględniających jego osobowość.

— Życzymy powodzenia.

Rozmawiała:
W. KASPRZAK

Gawędy o książkach

Miłość jest nieśmiertelna

William Saroyan — mimo że należy do najwybitniejszych pisarzy dzisiejszej Ameryki — jest u nas prawie nie znanym autorem.

*Urodzony w r. 1908 w Kalifornii, już od wczesnej młodości musiał myśleć o sobie i zarabiać na kawałek chleba. Przeszedł twardą szkołę życia, imał się różnych zawodów — aż znalazł wreszcie to, do czego był powołany: literaturę. Debiutował w r. 1934 tomem nowel o autobiograficznym podkładzie; w następnych latach napisał szereg utworów scenicznych, które wystawiał w prowadzonym przez siebie w Nowym Jorku teatrzyku eksperymentalnym. Powstawały równocześnie nowe opowiadania i powieści, wśród których jedną z najlepszych jest powieść pt. „Śmierć nie omija Itaki", napisana podczas drugiej wojny światowej i przełożona ostatnio na język polski *).*

Twórczość Saroyana ma pod wielu względami charakter odmienny od twórczości tych pisarzy amerykańskich, których zalicza się do tzw. wielkiej czwórki (Hemingway, Faulkner, Steinbeck, Caldwell). Saroyan unika brutalizmów i krzykliwych efektów, właściwych wymienionym autorom. Preferuje ton ściszony, bardziej kameralny, w którym odzywa się często filozoficzna zaduma nad istnieniem świata i człowieka. Wierzy, że „miłość jest nieśmiertelna i czyni wszystko nieśmiertelnym, ale nienawiść umiera z każdą chwilą"... I według tej wiary kształtuje losy swoich bohaterów.

W tytule powieści, o której tu mówię, jest wyraz: Itaka, a wśród jej pierwszoplanowych postaci spotykamy Homera i Ulissesa. A więc może jest to powieść z czasów mitycznej starożytności, wojny trojańskiej i wędrówek przemyślnego Odysa?... Nic podobnego. Itaka jest tym razem nazwą kalifornijskiego miasteczka, zaś Homer i Ulisses — to bracia Macauley'owie, z których pierwszy ma lat 14, a drugi... cztery.

Rzecz dzieje się w latach drugiej wojny powszechnej. Homer Macauley uczy się przed obiadem w gimnazjum, a później pracuje jako goniec w miejscowej agencji telegraficznej. Te obowiązki dają mu okazję do poznania wielu spraw, ludzi i środowisk, wielu zawiłości życiowych, które były dlań przedtem krainą obcą i zamkniętą. Ponieważ Homer jest chłopcem inteligentnym i wrażliwym, najżywszy ból odczuwa wtedy, gdy wypada mu doręczać matkom, żonom, siostrom żałobne depesze o śmierci najbliższych na froncie. Taka wieść dociera w końcu i do domu Macauley'ów: najstarszy syn zginął na polu walki. Ale na miejsce poległego Marka zjawia się nowy „syn", jego serdeczny przyjaciel i powiernik — sierota i inwalida wojenny, Tobey. On teraz znajdzie ognisko rodzinne w domu Macauley'ów, zaś ta rodzina zyska w przybyszu bliskiego, oddanego jej człowieka.

Powieść Saroyana otacza leciutka mgiełka mistycyzmu i może trochę za wiele jest w niej moralizującego kaznodziejstwa, które płynie z ust mnóstwa ludzi, obdarzonych niemal pełnią cnót ewangelicznych. Tych arcydobrych i arcymądrych ludzi spotykamy tu, jak na jedną Itakę, tak dużo, że mówiąc stylem G. B. Shawa — jest to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe.

B. D.

*) William Saroyan. „Śmierć nie omija Itaki". Przełożyła Jadwiga Dmochowska. Warszawa, „Pax", 1958. Str. 276; cena zł 25,—

Czy Ziemi grozi „koniec świata"

Czy grozi?... Z całą pewnością — jak twierdzą uczeni — nie w najbliższych tysiącleciach.

No, ale przecież, czyż Ziemi nie może unicestwić jakiś niesforny intruz astralny?...

Staruszka Ziemia widocznie jakoś dobrze jest zawieszona w przestrzeni, skoro w ciągu 2 miliardów lat istnienia udawało się jej uniknąć takiego katastrofalnego przypadku.

Inna rzecz, że ludzie już nieraz oczekiwali końca świata, wprowadzani w błąd przez różnych przepowiadaczy, lecz zazwyczaj kończyło się tylko na zbiorowej histerii.

Ostatni raz coś takiego zdarzyło się w pierwszej połowie XIX wieku w stanie Massachusetts w Ameryce Północnej. Oto niejaki Miller, posiadający farmę gdzieś w okolicach Bostonu, wertując Biblię, na podstawie kilku jej ustępów wykalkulował, że zbliża się nieuchronnie koniec świata. A gdy jeszcze w którymś z almanachów przeczytał, że 21 marca 1843 roku w pobliżu globu przewinie się jedna z komet — tak ugruntował się w swym przekonaniu, że wszem wobec i każdemu z osobna począł głosić bliski sąd ostateczny.

W krótkim czasie powstała wielka sekta tzw. błagalników, którzy większość czasu poświęcali na modły i umartwienia.

A jednak kiedyś... kiedyś...

Astronomowie obliczyli, że w ciągu każdej sekundy Słońce konsumuje 590 milionów ton własnego wodoru, który przeobraża w hel i energię. Ocenia się, że zasoby wodoru wystarczą Słońcu jeszcze na jakieś 10 do 35 miliardów lat. A jest możliwe — jak mówi sir Lyttlaton, astronom z Cambridge — że Słońce przedzierając się w swej wędrówce przez którąś z mgławic kosmicznych pożyczy sobie od niej dalsze zapasy wodoru. Lecz nie ulega wątpliwości, że i ten zapas kiedyś się wyczerpie. Astronomii znane są przecież gwiazdy o wiele większe niż Słońce, które już zamarły, albo powoli zamierają.

Uczeni powiadają, że gdy Słońcu zaczną się wyczerpywać zapasy paliwa, bynajmniej nie będzie ono stygnąć, lecz przeciwnie coraz bardziej się rozgrzewać. Ziemia to odczuje w ten sposób — co za paradoks — że nawiedzi ją długotrwały okres lodowcowy... Jakżeż to możliwe?... Oto poprzedzą ten okres niesamowite upały, pod wpływem których parujące wody oceanów wytworzą wokół Ziemi tak gęste i grube zwały chmur, że klimat na Ziemi, nie ogrzewanej promieniami Słońca, stawać się będzie coraz zimniejszy i zimniejszy.

W następnej fazie, pod wpływem coraz gorętszych promieni Słońca znikną chmury, znikną lodowce, znikną na powrót napełnione polodowcową wodą oceany, znikną nawet gazy atmosfery ziemskiej. I wówczas na naszym globie narodzi się „piekło". Takie metale, jak ołów czy aluminium, zamienią się w płyn. Ziemia znajdzie się w takich samych warunkach, w jakich obecnie znajduje się planeta Merkury. Natomiast Mars, Jupiter, Saturn i inne planety z naszego systemu słonecznego pogrążą się na miliony lat w epoce lodowcowej.

Nawet wówczas, gdy Słońce wyczerpie cały zapas wodoru, nie zgaśnie — ochłodzenie się jego zewnętrznej części spowoduje kontrakcję wnętrza, która wyzwoli nowe źródła energii, ale jednocześnie zacznie się zmniejszać stopniowo średnica Słońca, jak już zmniejszyła się średnica jego astralnego kolegi Syriusza, który miał kiedyś rozmiary Słońca, a obecnie jest już tylko gwiazdą 50-rzędną.

W miarę kurczenia się Słońca zwiększać się będą jego obroty koło własnej osi. Obecnie jeden obrót trwa 35 dni, za miliardy lat może nie trwać dłużej niż minutę. Jego masa osiągnie gęstość i ciężar wprost trudny do wyobrażenia... I w pewnym momencie, który nastąpi za jakiś tam astronomiczny szmat czasu — na nowo rozpręży się do wielkich rozmiarów i powróciwszy w rejony swej mgławicowej młodości, zacznie pogrom swych satelitów. Najpierw zostanie wchłonięty Merkury potem piękna Wenus i bojowy Mars, i nasza mądra Ziemia, i reszta planet.

To będzie koniec naszego świata, który zamarł, lecz nie koniec wszechświata.

Tam kryją się skarby !?

TAJEMNICE LABIRYNTU JASIEŃSKIEGO WZGÓRZA

Tajemnicze wzgórza Floethera, pełne są podziemnych lochów i ganków. Mieszkańcy Jasienia, małego miasteczka w powiecie Lubsko (woj. zielonogórskie), zwą je **„wzgórzem skarbów"**. We wnetrzu ma ono bowiem ukrywać...

Ale zacznijmy historię tajemniczego wzgórza w Jasieniu od początku.

NARODZINY LEGENDY

Do Odry zbliżał się front. Na szosach, drogach polnych i leśnych ścieżynach powstawały zatory. Hitlerowcy uciekali na zachód. **W popłochu rzucali zrabowane mienie lub ukrywali je w przemyślnych schowkach i podziemnych labiryntach.**

Czy i jakie skarby ukryto w podziemnych lochach góry Floethera, tego nikt nie wie. Tuż po ucieczce hitlerowców podziemne wejścia były już zawalone. **Nikt zresztą nie odważył się zapuszczać w labirynt chodników słabo podpartych drewnianymi belkami.** Z biegiem lat rosła jednak legenda o skarbach...

Ludzie starsi, od kilkudziesięciu lat mieszkający w Jasieniu, informowali, że wejścia do podziemi prowadzą z terenu byłej wielkiej fabryki maszyn rolniczych, przekształconej w czasie wojny w fabrykę min morskich. Ktoś szepnął słówko, że hitlerowcy ukryli w podziemiach dużą ilość precyzyjnych maszyn i części maszynowych. Inny, że w wybudowanej z betonu środkowej części labiryntu ukryto cały wagon drogocennych płytek stali widiowej, służących jako ostrza do noży tokarskich. Była sanitariuszka Czerwonego Krzyża przy zakładach Floethera opowiada, że w podziemiu ukryte jest wyposażenie szpitala polowego... I tak z roku na rok rosła fama o tajemniczym wzgórzu.

PIERWSI ŚMIAŁKOWIE I PIERWSZE ŁUPY

Ukryte skarby nie dawały spokoju jasieńskim mieszkańcom. Rąbka tajemnicy uchylił jakiś śmiałek w 1952 r., który nie bał się zapuścić w ciemne krużganki z opadającymi stropami i... jak znowu głosi legenda, wyniósł stamtąd kilka kilogramów płytek stalowych do ostrzy noży tokarskich. Za nim ruszyli inni. Ale droga niełatwa. W ciemnych krużgankach brak powietrza i co chwilę na głowę sypał się piasek. Przegniłe stropy w każdej chwili groziły runięciem. **Jeszcze w br. w kwietniu trzem śmiałkom udało się w jednym z bocznych korytarzy odkopać stalową skrzynkę, w której znaleziono rysunki techniczne maszyn produkowanych w jasieńskiej fabryce. Były to dokładne rysunki (przeważnie na kalce jedwabnej) lokomobil, młocarni, siewników, motorów elektrycznych itp.**

Czy w podziemiach ukryte są jeszcze inne skarby? Należy sądzić, że tak. Główne wejście do podziemi prowadzi z terenu fabryki, która przed wojną zatrudniała około 4 tys. pracowników. Hitlerowcy w 1945 r. nie mieli czasu wywieźć wszystkich maszyn i sprzętu technicznego. Można więc przypuszczać, że część ukryli właśnie w podziemiach góry Floethera.

„NIE MA DYMU BEZ OGNIA"

Tajemnicze pełne lochów wzgórze, ma około 500 m średnicy. Usypane jest sztucznie. W sercu wzgórza są ponoć potężne bunkry betonowe. Czy zostały w nich ukryte skarby, o których mówi legenda? „Nie ma dymu bez ognia" — mówi stare przysłowie. Z tego też założenia wychodzi kierownictwo obecnej Fabryki Maszyn Budowlanych w Jasieniu, które planuje przebicie korytarza do wnętrza wydrążonego wzgórza... (ZAP).

WYBUCH KTÓRY WSTRZĄSNĄŁ ŚWIATEM

Kilka dni temu prasa doniosła o potężnym wybuchu wulkanu Asama, położonego na północ od Tokio. Jak opisują świadkowie „eksplozja była silniejsza od wybuchu bomby wodorowej".

Nieraz już miały miejsce olbrzymie wybuchy wulkanów. Wszystkie one jednak bledną wobec wybuchu Krakatau, który wstrząsnął światem 75 lat temu, 27 sierpnia 1883 r., a w wyniku którego 36 tys. ludzi straciło życie.

Położona pomiędzy Sumatrą a Jawą skalista wysepka Krakatau należała do ówczesnych Indii Holenderskich. Tworzyła ona jedno z ogniw wulkanicznego łańcucha ciągnącego się od Japonii szerokim łukiem aż po morza na południe od Azji. Na wyspie wznosiły się dwa wulkany wysokości 823 m i 859 m. Uważano je za wygasłe — istotnie, od przeszło 200 lat nie dawały znaku życia. Ożywiły się w maju 1883 r., wyrzucając kamienie, popiół i kłęby pary. Ludność, początkowo zaniepokojona podziemnymi grzmotami, oswoiła się po pewnym czasie z niezwykłym zjawiskiem i pozostała na wyspie.

27 sierpnia 1883 r. wyspa Krakatau przestała istnieć.

Z bezpośrednich świadków katastrofy — mieszkańców wyspy, nie ocalał nikt. Kapitanowie statków, które poprzedniego dnia przepływały w pobliżu wyspy, słyszeli dobiegające od strony Krakatau głuche dudnienie. Widzieli oni także gęste chmury dymu i popiołu unoszące się nad morzem. 26 sierpnia w porcie Buitenzorg na Jawie, w odległości 100 km od Krakatau, zarzucił kotwicę holenderski statek, którego kapitan, inżynier Verbecke, w następujących słowach opisał swoje wrażenia: **„Po południu 26 sierpnia głuche dudnienie przerwane zostało szeregiem potężnych detonacji, które stawały się coraz częstsze i przybierały na sile. Następnego ranka bezustanne grzmoty zagłuszały już wszelkie inne odgłosy. Tuż przed godziną siódmą nastąpiła nagle straszliwa eksplozja. Budynki kołysały się, mury pękały, a drzwi — jakby pchnięte niewidzialną ręką — otwierały się na oścież".**

Załoga angielskiego żaglowca „Charles Bal" oglądała straszliwe widowisko z odległości ok. 50 km. Statek płynął do Kallandii. Od strony Krakatau słychać było głuche detonacje. Nagle nastąpiła eksplozja. Niebo przybrało barwę ciemnoczerwoną, ogromny słup ognia, oślepiający jak słońce, wystrzelił wysoko w górę, rozlał się na wszystkie strony i objął cały zachodni horyzont.

„W parę minut później dobiegł nas huk eksplozji" — pisał w swoim raporcie kapitan „Charles Bal". — **„Był to chyba najstraszniejszy hałas, na jaki kiedykolwiek narażone były ludzkie uszy. Żagle nasze poszły w strzępy. Ogromna fala podniosła statek, jakby to była zabawka, na wysokość domu. Na szczęście jedna z wysp Legundi, którą właśnie minęliśmy, posłużyła za rodzaj łamacza fal, biorąc na siebie główne uderzenie wód. Tymczasem zaś nadeszła fala gorącego powietrza. Wydawało się, że ktoś otworzył drzwi gigantycznego pieca. Nagle znaleźliśmy się w ulewie rozżarzonego popiołu..."**

Owiele gorszy los spotkał tych, którzy znajdowali się w większej co prawda odległości, ale dotknięci zostali całą siłą rozpasanego żywiołu. Fala sejsmiczna uderzyła całą mocą o wybrzeża Jawy. Również tu znalazł się naoczny świadek katastrofy, pilot portowy z Anjer-Kido, podówczas głównego portu Jawy. Rankiem 27 sierpnia ujrzał on na horyzoncie wynurzającą się z morza wyspę. W parę sekund później poznał, że rzekoma wyspa jest falą wysokości 15 metrów. Ten ogromny wał wodny pędził z szaloną szybkością w stronę portu, w ułamku sekundy rozbił wszystkie zakotwiczone statki, runął na miasto, w którym nie ocalał ani jeden budynek, i wdarł się w głąb lądu. Pilot został zaplątany w korzenie drzewa w odległości 800 metrów od miejsca, z którego porwała go fala.

Większość ludności miasta i wszyscy znajdujący się na statkach stracili życie, nie zdając sobie nawet sprawy, co jest przyczyną ich zguby. Port Anjer-Kido przestał istnieć, jak również szereg innych miejscowości nadbrzeżnych.

Fala wywołana wybuchem Krakatau pędziła dalej przez cały Ocean Indyjski, a kiedy osiągnęła odległy o 8000 km Kapstadt, miała jeszcze 2 m wysokości. Obiła się również o wybrzeża Ameryki i wdarła do wykopów będącego właśnie w budowie Kanału Panamskiego, którego budowniczowie nie mogli zrazu pojąć, z jakiego powodu poziom morza podniósł się nagle o 2 metry.

Owiele szybciej niż woda rozeszło się gorące powietrze. Po 14 godzinach fala gorąca dotarła już do Europy, po 36 godzinach obiegłszy wkoło cały świat, była z powrotem w okolicach Jawy, a przez 10 dni wpływała na pogodę na całej kuli ziemskiej.

Dopiero po paru tygodniach zdołano poznać rozmiar i zrekonstruować przebieg katastrofy. Pierwsze głębsze wybuchy spowodowały wdarcie się wody morskiej do wnętrza wulkanu i zetknięcie się jej z rozżarzoną lawą. Powstały przy tym ogromne ilości przegrzanej pary — około 4 miliardów metrów sześciennych! — która po prostu rozsadziła wyspę. **Z całej wyspy o powierzchni 450 km², z dwóch wulkanów wysokości ponad 800 m — pozostała skała mająca ok. 2 km². 60 miliardów metrów sześciennych skał zostało starte na proch i pył.**

Wszelkie życie na wyspie przestało istnieć. Kiedy jednak w cztery miesiące po katastrofie pewien botanik przybył na wyspę, znalazł na niej małego pajączka. W parę lat później na wyspie rosła już zieleń, były mrówki, robaki i węże. Dziś skałę Krakatau porasta gęsty las.

Wulkan jednak nie wygasł. Głęboko pod skalistą wysepką masy lawy zaczęły się znów poruszać i w styczniu 1928 r. tuż obok Krakatau wynurzył się z oceanu nowy stożek. Mieszkańcy sąsiednich wysepek nazwali go „Anak Krakatau" — dziecko Krakatau.

J-i

Kącik filatelisty

Szkocja — 3 d., 6 d. oraz ½ sh.

Znaczki dla wysepek, od lewej: Guernsey (wysepka w Kanale La Manche, na zachód od portu Cherbourg) 3 d. Jersey (wysepka położona poniżej Guernsey) — 3 d. Isle of Man (wysepka położona pomiędzy północną Anglią, a Północną Irlandią — 3 d.

Kiedy na początku roku bieżącego rozeszły się pogłoski o zamierzonym przez Wielką Brytanię wydaniu odrębnych znaczków dla Walii, Szkocji, Północnej Irlandii i poszczególnych wysepek, odniesiono się do tych zamiarów z niedowierzaniem. Czyżby tak konserwatywny kraj, jak Wielka Brytania zdobył się na krok, który — przynajmniej na polu pocztowym — rozbijałby kraj na poszczególne dzielnice? A może właśnie nadmierny konserwatyzm i tradycyjny antagonizm pomiędzy mieszkańcami poszczególnych dzielnic doprowadził do tego kroku? Fakt faktem, że 18 sierpnia ukazały się pierwsze odrębne znaczki. Na wszystkich znaczkach widnieje portret królowej, brak natomiast oznaczenia kraju, różnią się więc tylko ornamentacją i symbolami charakterystycznymi dla poszczególnych dzielnic. Kolory poszczególnych wartości zostały utrzymane jak na znaczkach dotychczasowych, a więc: 3 d. — fioletowe, 6 d. — purpurowe oraz ½ sh. — zielone. Powyżej zamieszczamy reprodukcje niektórych z nich.

Szachy

Największą sensacją tegorocznych turniejów międzynarodowych był udział 15-letniego reprezentanta USA — Roberta Fischera w międzystrefowym turnieju do indywidualnych mistrzostw świata. Turniej ten rozegrany został w Portoroż (Jugosławia) w sierpniu i wrześniu br. Większą sensacją niż sam udział tego chłopca, był jego wynik kwalifikujący go ostatecznie do przyszłorocznego turnieju „kandydatów" do walki z mistrzem świata. W walce brało udział 21 zawodników, w tym 4 arcymistrzów ZSRR — Awerbach, Bronstein, Petrosjan i Tal, 3 z Argentyny — Panno, Rosseto i Sanguinetti, Filip i Pachman z CSR, Gligoric i Matanowic z Jugosławii — słowem największe gwiazdy szachowe świata. Wśród tych „asów" znalazł się właśnie i młodziutki Fischer, który potrafił wywalczyć VI miejsce i zapewnić sobie udział w turnieju o wyłonienie przeciwnika dla mistrza świata.

A oto jedna z partii wygranych przez Fischera, który wynikiem swoim zdobył ostrogi arcymistrza.

Białe: Fischer
Czarne: Larsen (Dania)
Partia sycylijska.

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. d4 c:d4 4. S:d4 Sf6 5. Sc3 g6 6. Ge3 Gg7 (przegrywa 6.... Sg4 ?? 7. Gb5: Sc6, jeśli 7... Gd7 to 8. H:g4 i po 8. S:c6 białe wygrywają) 7. f3 0-0 8. Hd2 Sc6 9. Gc4 S:d4 10. G:d4 Ge6 11. Gb3 Ha5 12. 0-0-0 b5 13. Kb1 b4 14. Sd5 G:d5 We8 (prawdopodobnie lepsze było 15... S:d5 16. e:d5 H:d5 17. H:b4 Wb8 (16. Gb3 Wc7 17. h4!!) najwyższy moment, aby zacząć kontratakować. Czarne groziły a7-a5-a4) 17.... Hb5 18. h5 Wfc8 (lepsze było od razu 18... a5) 19. h:g h:g 20. g4 a5 21. g5 Sh5 (teraz białe kończą partię piękną ofiarą jakości — patrz diagram) 22. W:h5! g:h 23. g6 e5 24. g:f7+ Kf8 25. Ge3 d5 26. e:d5 W:f7 27. d6 Wf6 28. Gg5 Hb7 29. G:f6 G:f6 30. d7 Wd8 31. Hd6+ i czarne poddały się.

Larsen

Fischer

Dobry żart tynfa wart

Do wiekowego lorda Blueblooda zalasza sie agent ubezpieczeniowy, który koniecznie pragnie doprowadzić do skutku umowę i natretnie przekonuje lorda: — Sir, co by zrobiła pańska młoda żona, gdyby pan jutro pożegnał doczesność?

— To mnie nic nie obchodzi mój panie — replikuje Blueblood z zimną krwią — dla mnie jest ważne, żeby się dobrze prowadziła, póki ja żuje.

* * *

Mocno sie zataczając wraca z nocnej bibki dzielny Emilek ze swym kolega. Mijając park nagle lądują u stóp pomnika:

— A to kto znowu? — bełkocze Emilek.

— To jest Galileusz — duka jego towarzysz niedoli.

— I co on takiego zrobił, ha?

— Dowiódł, że ziemia ciągle kręci się w kółko.

— No popatrz, to jest przecież nasz kumpel.

Bez słów...

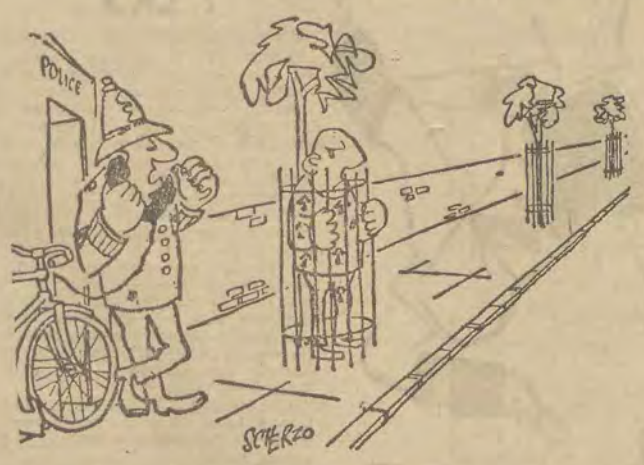

— Melduję posłusznie, że więzień został ujęty i osadzony za kratami...

— I ty mnie budzisz po to, żeby mi powiedzieć, że zegar chodzi?...

Witamy „Śląsk"

Tak więc skończyły się występy „Mazowsza" i — nic nie odpocząwszy od kulturalnych emocji — zaczynamy od dziś oglądać występy „Śląska". Zespół, jak i „Mazowsze", przyjeżdża do Łodzi po występach w Poznaniu — gdzie cieszył się tak dużym powodzeniem, że musiał obiecać wszystkim zawiedzionym, którym nie udało się dostać biletów, że wystąpi w Poznaniu jeszcze raz w tym roku.

W Łodzi „Śląsk" występował ostatnio 19 lipca br. i od tego czasu wprowadził dużo nowych pozycji do swego repertuaru. Piosenki z tych nowości będą niedługo szerzej rozpowszechnione, bo w tych dniach zostały w czasie pobytu zespołu w Poznaniu, nagrane na płyty.

Wszystkim naszym czytelnikom przypominamy, że występy „Śląska" odbywają się w Hali Sportowej przy ul. Żeromskiego. Początek występów o godz. 19.

(w)

Zaległości za komorne przekroczyły w Łodzi kwotę 2,5 mln zł

Nikt by nawet nie przypuszczał, że przy bardzo niskich stawkach komornego, jakie w tej chwili płacimy za mieszkania, mogą powstać tak olbrzymie zaległości w opłatach. Te skromne kwoty, które każdy pracujący płaci za swoje mieszkanie, choć w drobnej części pokrywają koszty remontów bieżących i kapitalnych, do których miasto dokłada rocznie w Łodzi grube miliony. Każda więc złotówka jest tutaj ważna. Nieregularne wpłacanie komornego powoduje komplikacje finansowe i dlatego Wydział Gospodarki Mieszkaniowej na ostatnim swym kolegium wypowiedział zdecydowaną walkę tym, którzy zalegają z wpłatami.

Okazuje się, że w Łodzi ogólne zaległości z tytułu nie wpłaconego komornego sięgają zawrotnej liczby 2.539.800 złotych, z czego 1.478.600 złotych to zaległości za trzy kwartały tego roku. Dokładna analiza wykazuje, że **40 proc.** tej zaległości dotyczy lokali użytkowych, a **32 proc.** lokali mieszkalnych zajmowanych przez świat pracy. Nie koniec na tym, **powstały już poważne zaległości od czynszu za powierzchnię ponadnormatywną. Mimo że opłaty te wprowadzono od 1 lipca, zaległości sięgnęły już 68.600 zł.**

Nie mają żadnych istotnych powodów, które by usprawiedliwiały tak wielkie zadłużenie ludzi korzystających z lokali użytkowych i mieszkalnych w stosunku do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej. Podjęto więc energiczne kroki, które by wyeliminowały w przyszłości narastanie zaległości czynszowych oraz doprowadziły do rewindykacji należnych sum.

Obecnie kierować się będzie do egzekucji zaległości nawet za jeden okres płatności. Wystąpi się do prezydiów dzielnicowych rad narodowych o cofnięcie przydziałów lokalowych i nieprzedłużanie koncesji tym prywatnym najemcom lokali użytkowych, którzy notorycznie zalegają w opłatach czynszu.

Tu trzeba nadmienić, że przy ściąganiach zaległości w trybie egzekucji, dolicza się odsetki za zwłokę w wysokości 5 proc. w stosunku miesięcznym. Niezależnie od tego, oporny płatnik komornego będzie musiał pokryć koszty egzekucyjne w wysokości 30 zł. W wielu wypadkach sumę wyższą niż wynosi jego miesięczne komorne. Nie opłaca się więc zwlekać z wpłatami za czynsze, które naprawdę są śmiesznie niskie w porównaniu z wysokością czynszów, jakie płaciliśmy przed wojną.

Wydawać się może, że właśnie z powodu zbyt niskich opłat za czynsze, wiele osób lekceważy sobie wpłaty, uważając, że i tak nie ma znaczenia, czy miesięcznie zapłaci za komorne 18 zł czy nie. Tak jednak nie jest, każde 10 zł czy nawet złotówka **pomnaża fundusz gospodarki mieszkaniowej i przyczynia się do zabezpieczenia starych budynków przez remonty kapitalne i bieżące, na które właśnie m. in. płyną te kwoty.**

Sk.

Dziś — nie jutro — tak

W niedzielę, oczywiście, nie czas na robienie porządków w domu. Można jednak pomyśleć o tym, że już w poniedziałek najbliższy punkt skupu odpadków użytkowych wyda Ci za makulaturę i szmaty wartości 5 zł — obok gotówki — również i kwit uprawniający do losowania wielu wartościowych nagród w konkursie „Telewizor na święta". Konkurs zorganizowany przez Woj. Zb. Przemysłowych Surowców Wtórnych i naszą redakcję trwa do 15 grudnia br.

W nowych

»Odgłosach«

- **Wielki konkurs Radia, Telewizji i „Odgłosów" oraz m. in.**
- **Egipska mieszanka**
- **Parada bajek**
- **Oleandry i ryby w Atlasie.**

Konferencja szkolnictwa zawodowego w Łodzi

Wczoraj, w gmachu Technikum Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się konferencja dyrektorów i nauczycieli szkół zawodowych z terenu naszego miasta. Celem konferencji było omówienie zadań dla szkolnictwa zawodowego, wynikających z uchwał XII Plenum PZPR oraz zapoznanie z przygotowaniami do Krajowego Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej, który odbędzie się w grudniu br. Referaty na ten temat wygłosili: wicekurator okręgu szkolnego m. Łodzi Czesław Grad oraz mgr Wacław Lipiński.

Podczas dyskusji wysunięto szereg wniosków i dezyderatów, zmierzających do podniesienia na wyższy poziom szkolnictwa zawodowego oraz przygotowania go do należytego wywiązania się z rosnących wciąż przed nim zadań.

Na konferencji wybrano także 9 delegatów na Krajowy Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej.

(g)

Choinek będzie więcej, ale...

Biorąc pod uwagę zapotrzebowania napływające od handlu na choinki, Ministerstwo Leśnictwa dostarczy w tym roku o około 200 tys. drzewek więcej niż w roku ubiegłym. Odbędzie się to jednak ze stratą dla naszych lasów.

Jak bowiem wykazują statystyki rokrocznie wyrąbuje się około 1 mln 200 tys. choinek. Większość z nich to młode 10- i 12-letnie drzewka, których wyrąb stanowi ogromną stratę dla lasu. Dlatego też w tym roku ministerstwo zamierza znacznie ograniczyć sprzedaż dużych drzewek, a rozpocząć sprzedaż drzewek komponowanych z gałązek. Takie choinki wykonane z gałązek na Zachodzie są już bardzo popularne. Najlepszy dowód, że z naszych lasów wysyła się kilkanaście wagonów gałązek świerkowych właśnie na choinki dla NRD.

Łódź otrzyma w tym roku choinki z trzech województw: krakowskiego, kieleckiego i zielonogórskiego. Przewiduje się, że tytułem próby prowadzona będzie również sprzedaż ok. 1000 choinek wykonanych z gałązek świerkowych i jodłowych. Poza tym pewna ilość choinek będzie z czubów starych drzew świerkowych i jodłowych, co pozwoli również zaoszczędzić nieco drzewek młodych.

Choinki rozprowadzać będzie Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem. Aby uniemożliwić sprzedaż drzewek pochodzących z nielegalnych źródeł, każdy kupujący choinkę otrzyma paragon, którym będzie się legitymował w razie kontroli funkcjonariuszy MO.

Warto byłoby pomyśleć o choinkach (na wzór zagranicy) z plastiku. Takie choinki byłyby praktyczne, bo na kilka lat, no i pozwalałyby zaoszczędzić drzewostan. Za granicą wchodzi też w coraz częstszy użytek coś w rodzaju „choinki składanej". Jest to drążek z odpowiednią ilością dziurek, zaopatrzony w stojak. Przed świętami kupuje się gałęzie jedliny, obsadza i powstaje rozłożysta gęsta choinka. Należałoby i u nas pomyśleć o takich choinkach. Efekt bardzo dobry, a oszczędność lasów ogromna.

Kas.

Za 7 tys. rubli dewizowych

3 lwy
3 pumy

W piątek dokonano w Łódzkim ZOO bardzo korzystnej transakcji finansowej. Dyrekcja sprzedała trzy lwy, „Nimbę", „Nerona" i „Nobi" — potomstwo lwicy „Kaśki" oraz trzy pumy „Nomadę", „Nonę" i „Nikiera" — Zjednoczonemu Przedsiębiorstwu Widowisk Rozrywkowych w Warszawie za sumę ok. 7.000 rubli dewizowych. Tych sześć drapieżników wywieziono wczoraj do stolicy, gdzie rozpoczną tresurę w cyrkach polskich. Należy się liczyć, że w niedługim czasie zobaczymy je na arenach.

Za uzyskane dewizy, Łódzkie ZOO ma zamiar zakupić egzotyczne zwierzęta z zagranicy.

Dziś przed zakończeniem sezonu jesiennego w Łódzkim ZOO odbywa się loteria. Każdy nabywca biletu otrzymuje bezpłatny los i może wygrać parę bażantów, owcę, dwa króliki, kurki liliputy, akwarium. (s)

Nowy balet dziecięcy

Spółdzielnia Muzyków „Studium" (ul. Zachodnia 80, tel. 216-56) przystąpiła do zorganizowania baletu dziecięcego. Zapisy dzieci (w wieku od 7 do 16 lat) przyjmowane są codziennie w godz. od 11 do 17.

Niecodzienna uroczystość w XI Liceum Ogólnokształcącym

Niecodzienna uroczystość odbyła się wczoraj w XI Liceum Ogólnokształcącym. W odwiedziny do szkoły tej przybyła bawiąca obecnie w Łodzi poetka ziemi mazurskiej i Warmii — Maria Zientarowa - Malewska w towarzystwie znanego działacza mazurskiego Władysława Gębika — przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Uczczenia Michała Kajki.

Spotkanie odbyło się w nastroju ogromnie serdecznym. Szczególnie gorąco przyjęła młodzież wiersz Marii Zientarowej pt. „Rodło".

Młodzież XI Liceum Ogólnokształcącego wystąpiła z wnioskiem, ażeby **na patrona szkoły obrać poetę ziemi warmińskiej Michała Kajkę.**

Piękna inicjatywa, piękny projekt, który z całą pewnością zaakceptowany zostanie przez kuratorium.

M.

Z ukosa

„Lipa" za 1500 złotych

Różne bywają ludzkie marzenia i tęsknoty. Jedni pragną pięknych samochodów, lodówek, telewizorów, inni myślą o strojach i podróżach. Marzeniem dr Felicji Polińskiej, nauczycielki z I Liceum Ogólnokształcącego im. Kopernika był aparat radiowy. Jako kobieta samotna, nie posiadająca rodziny, wielką do tego marzenia przywiązywała wagę.

We wrześniu br. ze skromnych wakacyjnych oszczędności dr Polińska kupiła wreszcie radio marki „Czardasz" produkcji Dzierżoniowskich Zakładów. Już pierwszego dnia zorientowała się, że radio funkcjonuje źle i poszła do sklepu z radioaparatami przy ul. Więckowskiego (koło Zachodniej), aby je zamienić na inne. Kierownik sklepu na jej uwagę, że radio nie chce grać, odparł: A co mnie to obchodzi — i radia nie zamienił. Skierował ją natomiast do Stacji Obsługi Radiowej przy ul. Kilińskiego, gdzie nowego „Czardasza" przyjęto...do naprawy.

Po tej pierwszej naprawie przyszła druga i trzecia, a radio jak nie chciało dobrze grać, tak nie chce nadal. Warczy w nim coś, huczy i trzaska, albo też panuje głucha cisza. Nauczycielka nie ma z niego żadnego pożytku.

Nie wiadomo, co robić w takiej sytuacji. Dr Polińska jest kobietą niemłodą, dźwiganie radia do SOR jest dla niej dużym wysiłkiem, poza tym pracuje i nie ma na to zbyt wiele czasu. Zresztą — cóż to pomoże? Radio, którego jest właścicielką, ma jakiś błąd konstrukcyjny i nie da się go podobno usunąć.

Dziwne, że nie znalazł się dotąd ktoś, kto by szczerze i uczciwie postawił sprawę i stwierdził, że radio dr Polińskiej ma po prostu wadę i że wobec tego nie nadaje się do żadnych reperacji, a jedynie do wymiany. Wymienić je powinien sklep, w którym zostało kupione. Ten z kolei powinien radio odesłać fabryce, która taką „lipę" wyprodukowała. Bo po co w takim razie daje się gwarancję? Chyba nie po to, by ktoś płacił 1500 zł i nie miał z tego żadnej korzyści, by w okresie półrocznej gwarancji odbywał daremne wycieczki do SOR i z powrotem, aby za każdą następną naprawą przekonać się, że nic ona nie pomogła.

(ag)

Pozdrowienia z Paryża

Wczoraj otrzymała nasza redakcja kartę pocztową przedstawiającą Łuk Triumfalny w Paryżu.

Serdeczne pozdrowienia dla naszej redakcji przesyłają fryzjerzy łódzcy — St. Kabat i W. Wierzbicki, którzy przebywają tam na międzynarodowym konkursie mistrzów grzebienia i brzytwy.

Dopiero 24 bm.

W związku z przedłużeniem terminu składania ankiet na konkurs „Znam filmy radzieckie" do 20 bm. — ogólnołódzkie eliminacje konkursu zostają przełożone z 17 bm. na 24 bm. Eliminacje odbędą się w sali MDK Moniuszki 4a, o godz. 13.

Sport ● Sport ● Sport ● Sport

Którzy pięściarze zagraniczni walczyć będą na ringu łódzkim w turnieju jubileuszowym PZB

Każda większa impreza sportowa nasuwa szereg niespodzianek i kłopotów. Tak też jest i tym razem przed jubileuszowym turniejem PZB, który rozegrany zostanie w Łodzi.

Ostatecznie wiadome już jest, którzy zawodnicy z zagranicy staną na ringu w Łodzi. Będą to reprezentanci NRD, NRF, Finlandii, Węgier i Jugosławii. Ogółem w turnieju weźmie udział 18 pięściarzy zagranicznych. Oto ich nazwiska w kolejności wag:

Waga musza: Kruzuk (NRF), Haemaelaeinen (Finlandia); kogucia: Feketa (Węgry); piórkowa: Goschka (NRF), Paajanen (Finlandia) i Heyse (NRD): w lekkiej: Labahm (NRD) i Lazarevic (Jugosławia); w lekkopółśredniej — Lehtavea (Finlandia), Stocker (NRD) i Krstic (Jugosławia); w półśredniej — Malberg (NRF), Banavac (Jugosławia); w lekkośredniej — Nagel (NRD) oraz jeden z zawodników węgierskich; w średniej — Csiszar i Szenasi (Węgry); w półciężkiej — Leinen (Finlandia) oraz jeden z trójki Węgrów: Fasekas, Simon, Sipocs, a w wadze ciężkiej jedynie Zech (NRF).

Polscy pięściarze przed przyjazdem do Łodzi zgrupowani są na obozie szkoleniowym w Warszawie. W turnieju zapewniony jest udział mistrzów Europy Października i Pietrzykowskiego oraz Walaska i Kukiera. Pierwsi zawodnicy przyjechać mają do Polski już 21 bm. Będą to pięściarze Finlandii. Do najbardziej popularnych zaliczyć trzeba dobrze znanego w Polsce pięściarza kraju tysiąca jezior Haemaelaeinena.

Turniej rozpocznie się 23 bm. o godz. 11.30 w hali Pałacu Sportowego przy ul. Żeromskiego. W poniedziałek i wtorek walki odbywać się będą od godz. 18.30.

Prócz czołowych zawodników z całej Polski do Łodzi przyjedzie wielu najwybitniejszych działaczy i sędziów bokserskich. Spotkają się oni na specjalnie zorganizowanej akademii w pierwszym dniu zawodów.

Łódź dokłada wszelkich starań, by impreza ta pod względem organizacyjnym wypadła możliwie jak najlepiej. **(n)**

Zwycięstwo koszykarzy ŁKS

Koszykarze ŁKS rozpoczęli szczęśliwie sezon ligowy, zwyciężając wczoraj, w pierwszym meczu Gwardię Wrocław 66:60 (41:27).

Łodzianie byli lepsi w pierwszej części spotkania — w drugiej byli słabsi i wówczas Gwardia dochodziła częściej do głosu, nie udało się jej jednak odrobić straconych punktów.

Formą oba zespoły nie zachwyciły.

Najwięcej punktów dla ŁKS zdobyli — Kwapisz i Maciejewski po 11, dla Gwardii — Stawinoga — 26.

Wajsówna zdobywa oklaski

W wyjątkowo miłej atmosferze odbyła się uroczystość zakończenia sezonu l. a. w Łodzi.

Łodzianie pamiętając o serii wspaniałych zwycięstw kadry narodowej cieszyli się szczerze z odniesionych sukcesów.

Uroczystość zagaił red. Szumlewski, prezes łódzkich lekkoatletów, wręczając cenne nagrody zawodnikom oraz upominki sędziom i działaczom.

Najwięcej oklasków otrzymała startująca jeszcze Jadwiga Wajs-Marcinkiewicz — niegasnąca chluba naszej lekkoatletyki.

Szachowe mistrzostwa Polski kobiet

Wczoraj rozegrano dogrywki odłożonych partii. Knapik wygrała z Adamczewską, zremisowała z Jurczyńską i przegrała z Helwig. Rybarska zremisowała z Hermanową, przegrała z Konarkowską, Holuj zremisowała z Lemieszek, a Malina wygrała z Helwig.

Po 9 rundach prowadzi Konarkowska 8 pkt.

Boks, ciężary, żużel, kosz

Dziś mieć będziemy w Łodzi kilka ciekawych imprez sportowych. Na plan pierwszy wysuwają się mecze bokserskie. W hali na Widzewie reprezentacja Łodzi zmierzy się o godz. 11 z bokserami z Bydgoszczy, a o godz. 12 juniorzy Łodzi walczyć będą w Zgierzu z juniorami Warszawy.

O godz. 11 w sali ŁKS przy ul. Zakątnej 82 rozegrany zostanie turniej w podnoszeniu ciężarów z udziałem zawodników Legii warszawskiej, ŁKS, AZS (W-wa), ŁKS Mazur (Karczew), Startu (Łódź) i Gwardii (Łódź). Przy sztandze zobaczymy kilkunastu doskonałych naszych zawodników, rekordzistów Polski i reprezentantów: Zielińskiego, Jankowskiego, Czepułkowskiego, Rusinowicza, Bochenka, Janiszewskiego, Pokorskiego, Szejna, Kostrzewskiego i Słowińskiego.

Zwolenników czarnego sportu tj. wyścigów żużlowych zainteresują niewątpliwie „ostatki" Tramwajarza. Impreza z udziałem najlepszych zawodników Łodzi, jak również i juniorów KS Tramwajarz rozpocznie się o godz. 14 na torze przy Placu 9 Maja.

W sali MDK o godz. 17 ŁKS rozegra spotkanie o mistrzostwo I ligi w koszu z WKS Śląsk. **(n)**

POZNAJEMY MISTRZÓW POLSKI

NOWY KONKURS „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO" i ŁKS

Niejeden raz dawaliśmy wszyscy wyraz wielkiej sympatii do piłkarzy ŁKS. Punktem kulminacyjnym był dzień zdobycia przez ŁKS tytułu mistrza Polski, a potem ciągnąca się fala składania życzeń i gratulacji. Piłkarze nasi po tym wielkim sukcesie wyjechali za granicę.

Czy znamy dobrze wszystkich piłkarzy, którzy przez cały sezon rozgrywali boje o tytuł mistrza Polski? Czy znamy nazwiska i imiona tych zawodników, którzy w ostatnim akordzie zdobyli tytuł mistrza Polski?

Nowy konkurs „Dziennika Łódzkiego" i ŁKS polegać będzie właśnie na udzieleniu odpowiedzi na te pytania. Celem ułatwienia rozwiązania konkursu, codziennie zamieszczać będziemy artystycznie wykonane przez E. Ałaszewskiego, jednego z najlepszych rysowników polskich, karykatury poszczególnych graczy. Po wyczerpaniu serii karykatur (każda z nich będzie oznaczona kolejnym numerem) ukaże się w „Dzienniku Łódzkim" kupon z rubrykami, które trzeba będzie uzupełnić, jak już wspomnieliśmy, imionami i nazwiskami zawodników.

Umieszczane na łamach „Dziennika" w ramach konkursu karykatury, w najbliższym czasie ukażą się w sprzedaży w postaci barwnych pocztówek. Niewątpliwie wszyscy sympatycy ŁKS — skrzętnie się w nie zaopatrzą. Nadmieniamy, że zamieszczane przez nas karykatury odpowiadać będą karykaturom na pocztówkach z tą tylko różnicą, że pocztówki te będą kolorowe.

ŁKS dla zwycięzców konkursu przeznacza cenne nagrody w postaci 10 bezpłatnych abonamentów ważnych na sezon 1959. „Dziennik Łódzki" natomiast ofiarowuje nagrody rzeczowe w postaci 2 zegarków i 1 aparatu fotograficznego.

Zaznaczamy, że udział w konkursie brać mogą wszyscy czytelnicy „Dziennika Łódzkiego" i kibice ŁKS.

Dziś zamieszczamy karykaturę nr 1.

O dalszych szczegółach konkursu poinformujemy w numerze wtorkowym.

1000 stron, MAŁA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA
opracowana naukowo przez lekarzy-specjalistów, ale dostępna dla wszystkich - potrzebna w każdej rodzinie.
KILKASET ILUSTRACJI
DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI
cena 95 zł

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	253-33
Pogot. Ratunkowe	404-44
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Pryw. Pomoc Lek.	333-33, 555-55
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Dwaj panicze z Werony". g. 19.15 „Żywot Józefa", 17.11 nieczynny

TEATR 7.15 (Trauguttа 1) g. 19.15 „Małżeńskie komedie". 17.11 — program i godz. jak wyżej

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Krysia Leśniczanka. 17.11 nieczynna

TEATR IM. JARACZA (ul. Jaracza 27) g. 15 „Wesele", g. 19 „Majątek albo imię". 17.11 „Majątek albo imię" g. 19

„PINOKIO" (Kopernika nr 16) g. 12, 17 „Historia cała o niebieskich migdałach". 17.11 nieczynny.

„ARLEKIN" (Wólczańska nr 5) g. 15, 17 „Przygody warszawskiego misia". 17.11 — program jak wyżej g. 17

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 19.30 „Czarująca szewcowa". 17.11 nieczynny

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) g. 15.30 „Wiele hałasu o nic", g. 11, 19.30 „Pamiętnik Anny Frank" 17.11 nieczynny

OPERA (Więckowskiego nr 15) g. 11 „Halka", 17.11 „Halka" g. 19

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) nieczynny

MUZEA

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) g. 11—16.

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 10—16.

KINA

(W nawiasach podajemy kategorie kin)

ADRIA (II — Piotrkowska 150) „7-miu złodziei" dozw. od lat 12 g. 14, 16 18, 20, 17.11 g. 16, 18, 20

BAŁTYK (premierowe — Narutowicza 20) „Żołnierz królowej Madagaskaru" dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, „Nieznośna dziewczyna" — dozw. od lat 18 g. 20 17.11 „Żołnierz królowej Madagaskaru" g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

DWORCOWE (II — Dworzec Kaliski) „Pasterka i kominiarczyk" dozw. od lat 7 g. 10, 11.30, 13, 14.30, 16, 17.30, 19. 17.11 — program i godz. jak wyżej

GDYNIA — remont

ŁĄCZNOŚĆ (III — Józefów 43) „Śniegowy listonosz" g. 11.30. „Alena" dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.30, 19.30. 17.11 nieczynne

MŁODA GWARDIA (II — Zielona 2) „Straceńcy" dozw. od lat 14, g. 12, 14, „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt" dozw. od lat 7 g. 16, 18, 20. 17.11 — program i godz. jak wyżej

MUZA (II — Pabianicka 173) Poranek godz. 11. „Porte des Lilas" dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15. 17.11 „Porte des Lilas" g. 15.45, 18, 20.15

PIONIER (II — Franciszkańska 31) „Dwie Doroteczki" g. 11 i 12.30. „Sprawa Mauriziusa" dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15. 17.11 „Listy z mojego młyna" dozw. od lat 14 g. 15.45, 18, 20.15

POLONIA — remont

POKÓJ (II — Kazimierza nr 6) „Katarynka" g. 13 „Zbrodnia i kara" dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20. 17.11 „Zbrodnia i kara" g. 16, 18, 20

1 MAJA (II — Kilińskiego 178) „Zaczarowany rower" g. 11, „Paragraf i miłość" dozw. od lat 14 g. 15.30, 17.45, 20. 17.11 „Paragraf i miłość" g. 15.30, 17.45, 20

ROMA (II — Rzgowska 84) Poranek g. 11, „French Cancan" dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15. 17.11 „French Cancan" g. 15.45 18, 20.15

SOJUSZ (II — Nowe Złotno) „Przygoda Zuzu" g. 11. Czarownice z Salem" dozw. od lat 18 g. 17, 19.30. 17.11 „Czarownice z Salem" g. 17, 19.30

STUDIO (III — Bystrzycka 7-9) „Samotny żagiel" g. 12, „Dezerter" dozw. od lat 14 g. 15, 17.15, 19.30. 17.11 „Folies Bergere" dozw. od lat 18, g. 17.15, 19.30

STYLOWY (I — Kilińskiego 123) „Dziewczęta z Florencji" dozw. od lat 18, g. 12, 15.45, 18, 20.15. 17.11 g. 15.45, 18, 20.15

ŚWIT (II — Bałucki Rynek) „Złośliwy jeż" g. 11., „Popiół i diament" dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15. 17.11 „Popiół i diament" g. 15.45, 18, 20.15

TATRY (II — Sienkiewicza 40) „Królowa śniegu" g. 11, 12, „Zbrodnia i kara" dozw. od lat 16 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15. 17.11 „Królowa śniegu" dozw. od lat 7 g. 16, „Zbrodnia i kara" g. 18, 20.15

WISŁA (premierowe — Tuwima 1) „Na tropie" dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45 17.11 — program i godz. jak wyżej

WŁÓKNIARZ (premierowe — Próchnika nr 16) „Portier z Lazurowego Wybrzeża" dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15 18.30, 20.45, 17.11. „Dwoje z wielkiej rzeki" dozw. od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (premierowe — Przybyszewskiego 16) „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" — dozw. od lat 18 g. 12.30, 15, 17.30, 20. 17.11 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ZACHĘTA (II — Zgierska nr 26) „Pożegnania" — dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.45, 14. 16.15. 18.30, 20.45. 17.11 — program i g. jak wyżej

ODRA (Przędzalniana 68) „Historia jednego myśliwca" dozw. od lat 7 g. 17, 19, 17.11 — program i godz. jak wyżej

POPULARNE (II — Ogrodowa 18) „Król Maciuś I" g. 16, 18, 20. 17.11 — program jak wyżej g. 17 (g. 19 seans zamknięty)

PRZEDWIOŚNIE (I — Żeromskiego 75) g. 11 Bajka dla dzieci „Lot na Księżyc", g. 15.30, 17.45, 20 „Kalosze szczęścia". 17.11 — program i godz. jak wyżej

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) g. 15 Bajka dla dzieci pt. „Przygody Gucia Pingwina", g. 16, 18, 20 „Moulin Rouge". 17.11 — nieczynne

DKM (Nawrot 27) „Dziewczyna z domu poprawczego" g. 17, 19. 17.11 — program i godz. jak wyżej

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

Przedsprzedaż biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz" „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wigury 2 w godz. 12—16.

* * *

ZOO — czynne g. 9—16.

Dyżury aptek

16. XI.

Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37.

17. XI.

Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Pl. Wolności 2, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

16 i 17. XI.

Położnictwo: Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda, Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36 — Widzew, Staromiejska, Śródmieście, Szp. im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Bałuty, Szpital im. Maduro wicza, ul. Krzemieniecka, nr 5 — Polesie

16. XI.

Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, III Klin.

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

17. XI.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Co? Gdzie? Kiedy?

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

PLACE, wille, domki, gospodarstwa poleca do sprzedaży i poszukuje do kupna Biuro Pośrednictwa Spółdzielni „Czystość" Piotrkowska 39 telefon 377-51 7773 k

MORGĘ ziemi oraz dom z ogródkiem sprzedam. Zgierz, 1 Maja 53 Chrzanowski 23280

PLACE w Ksawerowie przy przystanku tramwajowym sprzedam. Wiadomość tel. 231-68 22369

DOMY jedno- dwurodzinne, gospodarstwa oraz różne nieruchomości do sprzedania. Jednocześnie przyjmujemy do sprzedaży. Informacje Kilińskiego 180—4 23082 G

WILLĘ sześciopokojową, skanalizowaną z ogrodem w Julianowie sprzedam. Wiadomość tel. 227-49 godzina 15—17 22994 G

WILLĘ komfortową (wolną) oraz PLAC oddzielnie w dzielnicy Łódź-Ruda — sprzedam. Łódź, Municypalna 5/7 23237 g

KUPNO

MIESZARKĘ uniwersalną typu Wernera-Pfleiderera kupię. Zgłoszenia: Raków I skrytka pocztowa 23 7779 k

SPRZEDAŻ

MOTOCYKL „Junak" — sprzedam. Ul. Żwirki 26, Urbański

DRZEWKA, krzewy owocowe i ozdobne oraz drzewa parkowe i krzewy na żywopłoty polecają szkółki drzew i krzewów J. Stojński Łódź-Zdrowie ul. Krakowska 42, dojazd „9" tel. 349-20 22932

MOTOCYKL „Awo-Sport" nowy sprzedam. Cena 25.000 zł Narutowicza 27 m. 5 23164 G

LODÓWKĘ „Moskwa" z transformatorem, dużą, nową tanio sprzedam. — Więckowskiego 44—1 (pracownia drewniaków)

SAMOCHÓD „Moskwicz" typ 400, rok produkcji 1955, prawie nowy sprzedam. Cena 50 tys. zł. Olesiński, ul. Narutowicza 7

SAMOCHÓD osobowy — „Warszawa", stan dobry, pilnie sprzedam. Piotrkowska 179 garaż telefon 372-37 23084 G

NORKI „Standart" po importach fińskich sprzedam trójkami z klatką (6.000 zł). Tel. 377-76

MOTOCYKL „Iż" nowoczesny sprzedam. Urzędnicza 9 m. 38 oficyna II piętro 22975 G

SAMOCHÓD „DKW" i „BMW" typ 326 oraz motocykl „MZES 250" sprzedam. Zawiszy 11 22982 G

PIANINA, fortepiany — stroi — naprawia — ekspertyza — Gulgowski Zachodnia 101, tel. 265-48 Uwaga! Instytucje — przelewem (jednocześnie sprzedam pianino) 22997 G

MASZYNĘ kuśnierską — „Success" sprzedam. Tel. 202-19 23063 G

LISY niebieskie do hodowli sprzedam. Ul. Trawiasta 7, przystanek Ziołowa (dojazd tramwajem zgierskim) 23019 G

PIANINO czarne krzyżowe sprzedam. Wodna 38, m. 7a, I piętro od godz. 14

MASZYNĘ „Singer" gabinetową sprzedam. Al. Kościuszki 22—79 prawa oficyna, I wejście, I piętro

2 KROSNA kortowe — „Schoenherr" i wężówkę na wełnę 24 wrzeciona i krzyżarkę 12 bębnów — sprzedam. Dzwonić tel. 263-43 22822 G

LISY niebieskie, zarodowe (wzorcowa ferma) — sprzedam na dogodnych warunkach, tel. 256-53 od godz. 9—13 i 15—18

WAPNO sulejowskie I gatunek po cenach zniżonych. Po zamówieniu natychmiast dostarcza na miejsce każdą, obojętnie większą czy mniejszą ilość Skład Materiałów Budowlanych, Łódź, Wojska Polskiego 165, telefon 506-54 22938

SAMOCHÓD „Mercedes" V-170 w bardzo dobrym stanie (po kapitalnym remoncie) sprzedam. Łódź, ul. Srebrzyńska 21, telefon 272-96 w godz. 17—22

SAMOCHODY „Wartburg" i „Moskwicz" nowoczesny sprzedam. Ul. Tokarzewskiego 18 (Bałuty)

FUTRO męskie nowe — sprzedam. Limanowskiego 35-a m. 20 I piętro prawa oficyna II wejście

SAMOCHÓD „Olimpia" górna pilnie sprzedam. Zgierz 1 Maja 53 Chrzanowski 23279

PELISĘ oraz futro męskie nowe sprzedam tanio. Obr. Stalingradu 18—24, pr. of. II wejście

MASZYNĘ do szycia męską „Singer" sprzedam. Więckowskiego 26 m. 2

SAMOCHÓD „Moskwicz" typ 400, stan bardzo dobry sprzedam lub zamienię na motocykl „IFA" lub „Junak", Brzozowa 17 m. 44 23297 G

TELEWIZOR „Temp 3" nowy okazyjnie sprzedam Daniłowskiego 7—32 (Polesie) 22870 G

MASZYNĘ do szycia męską rotacyjną, magnetofon, rowerek młodzieżowy i akordeon sprzedam. Włókiennicza 16—53

SAMOCHÓD osobowy — „Skoda-Sedan" czterodrzwiowy, stan bardzo dobry, ogumienie nowe — sprzedam. Al. 1 Maja 74, godz. 14—16 22872 G

PIEC do centralnego ogrzewania (Camino) 1½ m używany sprzedam. Oglądać Sierakowskiego 89

OVERLOCK dwunitkowy, maszynę na skarpetki dziecięce z aparatem do gumy i radio „Beethoven II" okazyjnie sprzedam. Dąbrowskiego 59 m. 3 22906 G

PŁYTKI — glazurę do łazienki prod. niemieckiej sprzedam. Oferty pisemne „22907" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

MASZYNĘ damską gabinetową „Singer" sprzedam pilnie. Ruda Pabianicka, przystanek Marysin, ul. Komunalna 2

MOTOCYKL „AWO" Simson sprzedam. Konstantynów, Plac. Wolności 8

WAPNO hydratyzowane i inne materiały budowlane i opałowe poleca skład materiałów budowlanych i opałowych Łódź-Julianów, ul. Jana 6 tel. 515-06

MOTOCYKL BK 350 (Ifa) na dotarciu sprzedam. — Wiadomość tel. 333-66

SŁUP drewniany do studni (używany), sztangi — komplet sprzedam. Konstantynowska 37 Zdrowie tel. 377-43 22687 G

SAMOCHÓD „Fiat 1100" sprzedam. Stan dobry — Pabianice, Armii Czerwonej 12 22696 G

SZWEDZKĄ maszynę do szycia sprzedam, telefon 507-55 22716 G

OPONY 600×16 używane do wozu konnego sprzedam. Przędzalniana 94/96 garaż 22689 G

ROLWAGĘ parokonną nadającą się na przyczepę oraz wóz ogumiony sprzedam Wojska Polskiego 152

SAMOCHÓD osobowy — „Willys", stan dobry — sprzedam. Wiadomość ul. Zgierska 30a 23211 g

PŁASZCZ jugosłowiański skórzany z podpinką futrzaną sprzedam. Żeromskiego 110—13 od godz. 16 do 20 23214 g

OPONĘ 325×16 do „Jawy" sprzedam. Obr. Stalingradu 11 m. 24

MASZYNĘ pończoszniczą „Szymańskiego" dwu-cylindrową sprzedam. Więckowskiego 62—3

SAMOCHÓD osobowy — „BMW" sprzedam Łódź, ul. Łagiewnicka 169

MASZYNĘ rekawiczarkę sprzedam. Ul. Strzelczyka 15 m. 59 23295 G

NA raty sprzedam lisy, kołnierze. Brzeziński — Górska 21—5 (wieczorem)

MOTOCYKL M. 72, stan idealny sprzedam. Zduńska 8 m. 12 (boczna Zgierskiej) 23093 g

MASZYNĘ pończoszniczą żakard sprzedam. Telefon 578-14 23167 g

SAMOCHÓD „Opel Kapitan" w idealnym stanie sprzedam. Pabianice, ul. Myśliwska 4a, tel. 34-19, przystanek tramwajowy „Duży Skręt" 23115 g

FUTRO damskie, komplet skórek „elki" sprzedam okazyjnie. Oglądać Kilińskiego 61—15 po godz. 16

SAMOCHÓD „Chevrolet" osobowy, w dobrym stanie sprzedam. Sanocka 15

PIANINO krzyżowe, czarne, stan bardzo dobry, sprzedam tanio. Nowotki 79—9 23321 G

PIANINA fortepiany stroi, reperuje, odnawia, przewozi oraz ocenia wartość pianin firma Czajkowski, Łódź, Piotrkowska 86—3

PRACA

TECHNIK dentystyczny z długoletnią praktyką — przyjmie pracę z gabinetów dentystycznych. — Oferty pisemne „23092" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 23092 g

GOSPOSIA samodzielna (do dwóch osób) na stałe potrzebna natychmiast. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne. Stawińska, Piramowicza 15, m. 12a 23190 g

TECHNIK dentystyczny, doświadczony potrzebny. Oferty pisemne „23286" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 23286 G

POMOC domowa potrzebna. Piotrkowska 31 m. 20

POMOCNICĘ domową, — czystą, uczciwą, solidną zatrudnię. Zgierska 99 — Leszczyńska

SZWACZKI do szycia rękawiczek z materiału potrzebne. Tel. 546-48

NAUKA

AUTOMOBILKLUB przyjmuje zapisy na kursy samochodowe i motocyklowe. Jazdy szkolne samochodem m-ki „Warszawa" Rozpoczęcie kursu dn. 17. XI. Zapisy i informacje Al. Kościuszki 61, godz. 8—16 tel. 212-39

KURSY samochodowe amatorskie i zawodowe kat. I, II, III przedpołudniowe i wieczorowe TKWP. Zapisy i informacje Tuwima 15, godzina 8—20, tel. 297-48 7577 k

NOWOCZESNEGO kroju ubrań damskich dziecięcych nauczymy szybko opatentowanym wynalazkiem. Gwarancja wyucze nia. Informacje Nawrot 32

MATEMATYKI, fizyki, chemii — zakres dowolny — uczy indywidualnie magister. Tel. 387-80

KURS haftu maszynowego TKWP. Zapisy sekretariat szkoły odzieżowej, Wróblewskiego 15 (wejście od Żeromskiego) II piętro, pokój 206 g. 8—17

LEKARSKIE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ, skórne, weneryczne, kobiece 15.30—19, Próchnika 8 22257

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne, moczopłciowe 8—10, 14—16 ulica 22 Lipca 4 22706

CHOREMU DZIECKU o każdej porze udzieli pomocy Prywatne Pogotowie Dziecięce tel. 300-00

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) 8—9, 16—19, Piotrkowska 14

Dr NITECKI specjalista skórne, weneryczne, moczopłciowe 16—18, Nawrot nr 32 22221 g

Dr WOYNO specjalista skórne, weneryczne, zaburzenia płciowe. Nowotki 7 front 11—13, 17—19

PIĘĆ TRÓJEK tel. 333-33 natychmiast wizyty domowe lekarzy specjalistów również dziecięcych całą dobę. 22692

Dr SIENKO specjalista skórne, weneryczne, włosów 16—18, Kilińskiego nr 132 22335 g

PIĘĆ PIĄTEK (tel. 555-55) Prywatne Pogotowie Lekarzy Specjalistów o każdej porze załatwia wizyty domowe. Do dzieci wyjeżdżamy natychmiast

RENTGEN prześwietlanie klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103 m. 12 codziennie

DENTYSTA Pawlikowski Sienkiewicza 27, specjalność korony steelonowe, metalowe wykonuje w ciągu doby, mostki i protezy — termin 5 dni. Reperacja protez na poczekaniu 21810 g

LOKALE

POKOJU sublokatorskiego z niekrępującym wejściem na okres jednego roku poszukuję. Czynsz zapłacę z góry. Oferty pisemne „23042" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

1 lub 2 pokoi z kuchnią poza granicami miasta Łodzi w pobliżu przystanku kolei dojazdowych lub stacji kolejowej — poszukuję. Koszty remontu zwracam. Oferty pisemne „22887" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 22887 G

POKOJU sublokatorskiego dla emerytki poszukuję. Może być w okolicach Łodzi. Oferty pisemne „23303" Biuro Ogłoszeń — Piotrkowska 96 23303 G

DWA razy po pokoju z kuchnią (jedno w blokach) zamienię na trzy pokoje z kuchnią wszystkie wygody. Oferty pisemne „22770" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

SAMOTNA, pracująca poszukuje pokoju sublokatorskiego w Łodzi lub w Zgierzu. Oferty pisemne „23127" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

MIESZKANIE w Elblągu 2 pokoje, kuchnia zamienię na mieszkanie w Łodzi. Wiadomość Łódź, ul. Mielczarskiego 22, Stanisław Kretek 23291 G

LOKALU sklepowego w Śródmieściu na pracownię kaletniczą poszukuję. Oferty pisemne „23291" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

RÓŻNE

PIERWSZA WYPOŻYCZALNIA poleca suknie ślubne, balowe, kapki, pelerynki, Obrońców Stalingradu 32, telefon 266-22 godziny 10—18 22657

SUKNIE ŚLUBNE i wieczorowe oraz pelerynki i kapki do chrztu poleca wypożyczalnia Łódź, ul. Piotrkowska 134

DOBRZE prosperującą pralnię odstąpię pilnie z powodu wyjazdu (lokal wydzielony spod kwaterunku). Oferty pisemne „23146" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

RADIOODBIORNIKI sieciowe, bateryjne, samochodowe, wzmacniacze — naprawiamy solidnie — szybko. Termin 1—3 dni. „Radiotechnika" Nowomiejska 2

PRZETARG

ZARZĄD APTEK WOJ. ŁÓDZKIEGO
Łódź, ul. Roosevelta 18, tel. 228-17
OGŁASZA PRZETARG

1) na roboty związane z uruchomieniem urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w lokalu apteki w Zadzimiu, pow. Poddębice z odprowadzeniem ścieków do istniejącego osadnika, oczyszczenie osadnika, zainstalowanie bojlera w zmywalni i umywalki w recepturze z odprowadzeniem.

2) na wykonanie 9 szt. regałów aptecznych o różnych wymiarach z zabejcowaniem.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne oraz prywatni koncesjonowani rzemieślnicy. Z kosztorysem na wymienione roboty można się zapoznać w Zarządzie Aptek — Dział Inwestycyjno-Remontowy, ul. Roosevelta 18, pokój 16.

Oferty należy składać w kopertach zalakowanych z napisem przetarg na roboty wodn.-kan. i stolarskie do dnia 20 listopada 1958 r.

Zarząd Aptek zastrzega sobie prawo wyboru oferty i prawo ewentualnego unieważnienia przetargu.

Czy już nabyłeś
KSIĄŻKĘ ADRESOWĄ
o wszechstronnym zastosowaniu
p. n.
INFORMATOR UNIWERSALNY
„ŁÓDŹ od A do Z"
512 stron za 20 złotych!!
Jeśli nie —
NIE ZWLEKAJ
i wstąp lub zadzwoń do
BIURA REKLAM i OGŁOSZEŃ
w Łodzi, ul. Piotrkowska 96
tel. 311-50, centr. 293-00, wew. 30
Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki
w Łodzi, ul. Piotrkowska 86
tel. 212-57 i 234-15.

MATERIAŁY BUDOWLANE

(nietypowe i niepełnowartościowe)

sprzeda

instytucjom państwowym, spółdzielczym i osobom prywatnym na własny użytek

Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1
ul. Piotrkowska 55

Informacji udziela dział zaopatrzenia, pokój 116, tel. 291-40, wewn. 206.

SZCZUR
— to groźny szkodnik
zdrowotny i gospodarczy, nosiciel wielu chorób zakaźnych
Skuteczna walka z nim to jedno z zadań Łódzkiego Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji
w Łodzi, ul. Piotrkowska 238
TELEFON 438-26 i 440-32.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA bud. na stanowisko kierownika robót ciepłowniczych poszukujemy. Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste **PRI — Warszawa Oddział Łódź, ul. Kilińskiego 119.**

2 ROBOTNIKÓW podwórzowych, **1 tokarza**, na obróbkę wirową, **1 frezera i brygadzistę** przyjmą od zaraz **Łódzkie Zakłady Metalowe P. T. nr 2 w Łodzi, ul. Armii Czerwonej 43.**

Obrona pracy kandydackiej

Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi

podaje do wiadomości, że we wtorek **dnia 2 grudnia 1958 roku o godz. 18** w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4, odbędzie się **publiczna rozprawa na stopień kandydata nauk lek. med. ZENONA TORZECKIEGO.** Praca pt.: **„Zmiany mikroskopowe w migdałkach podniebiennych w przebiegu choroby gruźliczej"**, której referentami są: prof. dr Stefania Chodkowska i prof. dr Aleksander Radziminski, jest wyłożona do wglądu zainteresowanych w **bibliotece Akademii Medycznej** przy Al. Kościuszki nr 4. Wstęp na rozprawę bezpłatny.

PRZETARG

Łódzka Wytwórnia Środków Odżywczych w Łodzi, ul. Wólczańska 45-47
OGŁASZA PRZETARG

na dostawę 1 kodownicy mechanicznej (prasy mimośrodowej) z głowicą oraz z kompletem czcionek liczbowych i literowych.

Oferty na dostawę należy składać w dziale gł. mechanika do dnia 25 listopada 1958 roku do godz. 10, po czym nastąpi otwarcie ofert.

(1)

PRAWO pięści

Gert Ledig

Z niemieckiego przełożyła IZABELA DĄMBSKA

Edela Notha spotkałem przypadkowo na kilka miesięcy przed kapitulacją w Monachium. Jego sytuacja była, moim zdaniem, nie pozbawiona tragizmu. Polegało to głównie na tym, że w owych czasach nie można było za żadne pieniądze zdobyć sztucznych zębów.

Edel z powodu jakiegoś nieszczęśliwego upadku na wojnie wybił sobie wszystkie zęby. Jego twarz nabrała odtąd wyrazu jakiejś umysłowej tępoty, działającej na każdego odpychająco. Na szczęście jednak dla niego, nigdy właściwie nie zdawał sobie z tego sprawy. O wiele bardziej gnębił go inny, również przykry w następstwach, wypadek. Przed wojną był studentem Akademii Sztuk Pięknych. Gdy uciekał z amerykańskiego obozu jeńców, amerykański patrol schwycił go i bił z całą wściekłością kolbami karabinów po rękach. Kości z czasem się zrosły, pozostało jednak drżenie rąk. Porażenie nerwów w palcach. Znaczyło to dla niego niemożliwość malowania do końca życia. Rzecz prosta, że mimo to nie przestawał malować całymi tygodniami. Pewnego dnia zastałem go nad obrazem. To znaczy, że obraz leżał na ziemi, a Edel tratował go nogami. Po raz pierwszy widziałem go takim. Na drugi dzień namówiłem go, ażeby się przerzucił na malarstwo surrealistyczne.

To okazało się właśnie dla niego zbawienne. Już po czterech tygodniach urządziliśmy wystawę. Obrazy były malowane na dykcie, którą zdobył ze ścianek odstawionego gdzieś na bok wagonu. Ku jego zdumieniu wystawę zwiedziło od razu kilkaset osób.

I ja także chciałem mu być w jakiś sposób pomocny. Zawsze więc, kiedy zebrała się grupka zwiedzających, przystawałem przed którymś z obrazów i objaśniałem zebranych, co artysta miał na myśli, malując ten obraz. Edel uważał, że to oszustwo. Ale mimo to, wszystko szło, jak z płatka. Jeden jedyny raz tylko próbowałem powiedzieć prawdę. Właściciel galerii był wybitnym znawcą sztuki: wpadł na pomysł wystawienia tych dzieł między obrazami jakiegoś naturalisty. Dlatego pyzate aniołki zawisły w bezpośrednim sąsiedztwie dziwacznych kolorystycznych arcydzieł. Jeden z ekspertów wskazał na pulchny dziecięcy akt i powiedział:

— Drogi panie, wszystko to bardzo możliwe, co pan opowiada. Ale niech pan spojrzy na te ręce! Takich rąk pana przyjaciel nie potrafi namalować.

Jestem przekonany — że powiedziawszy to, uważał się za bohatera. Ale Edel stał obok nas i musiał wszystko słyszeć. W całym mieście nie można było znaleźć nic do jedzenia i byłbym najchętniej wyrzucił rzeczoznawcę za drzwi, gdyby nie wyglądał na tak wygłodzonego. Przy tym ręce tego aniołka były rzeczywiście dobre.

To, że Edel nie mógł sprzedać ani jednego obrazu, polegało wyłącznie na gatunku farby. Aby otrzymać pewien określony efekt, musiał mieszać farby ze szklaną wodą. Był bardzo zadowolony, że farba nie łuszczyła się i nie odpadła już podczas wystawy. Ale nie chodziło mu właściwie wcale o sprzedanie obrazów. Chciał tylko być pierwszym, który urządził wystawę własnych dzieł. Podnosiło to wybitnie jego samopoczucie.

Znaleźliśmy wspólnie atelier w pobliżu Ogrodu Botanicznego. Monachium jest bardzo przyjemnym miastem. Może niezupełnie takim, jak Paryż, ale przytulniejszym. Ale ponieważ miasto było straszliwie zbombardowane i ponieważ Amerykanie tylko co je zdobyli, a stosunki nie były jeszcze wyjaśnione — nic z jego przytulności nie dało się zauważyć.

Wystawa obrazów Edela odbyła się w początkach listopada. Galeria znajdowała się w pobliżu Hofgarten i dokładnie w tydzień po jej otwarciu Amerykanie zarekwirowali nasze pomieszczenia wystawowe, wskutek czego tego samego ranka przenieśliśmy wszystkie obrazy do domu. Ponieważ chciałem zrobić Edelowi przyjemność i ponieważ na to zasłużył, zacząłem mówić o jego wielkim powodzeniu. Ale on mi od razu przerwał i zaczął się wypytywać o Olgę.

Olga była dziewczyną lekkich obyczajów. Podczas wojny wyzbyła się wszelkich złudzeń. Amerykańscy przyjaciele pokrywali jej koszty utrzymania. Ale z wrodzonej dumy i z poczucia własnej godności zadawała się wyłącznie z oficerami.

Amerykańscy oficerowie otrzymali właśnie wówczas polecenie poddania swych przyjaciółek badaniu lekarskiemu. A ze względu na praktyczność i pewność — odnośne damy otrzymały w zamian paszporty. Jednym z warunków do otrzymania takiego dowodu było złożenie zaświadczenia pracy. Ponieważ jednak Olga kładła bardzo duży nacisk na osobistą niezależność, zwróciła się w tej sprawie do nas.

Potwierdziłem Amerykanom, że Olga zatrudniona jest u nas. Przez wdzięczność za tę uprzejmość, Olga pomagała nam od czasu do czasu w gospodarstwie domowym. Wyobrażałem sobie wówczas, że odczuwa ona obecność Amerykanów jako specjalne szczęście. Ale owego popołudnia Edel rzucił papierosa na podłogę, rozdeptał go obcasem i powiedział, spoglądając na mnie:

— Słuchaj, Robercie. Idź z nią po prostu do łóżka. Jeżeli zachowasz się lepiej od tych jej Amerykanów, pozbędziemy się na dłuższy czas wszelkich kłopotów materialnych. Dostarczy nam wszystkiego, czego będziemy potrzebować, ponieważ to jest najzaradniejsza babka, jaką znam.

Stałem właśnie przy oknie, a on siedział za moimi plecami, na stole. Zaszurał nogami i wstał, gdy równocześnie zadzwonił dzwonek u drzwi wejściowych.

— Czy to ona? — spytał.

— Najprawdopodobniej.

Odwróciłem się od okna i poszedłem do drzwi. Skrzypnęły zawiasy, przed nami widniał ciemny korytarz. Edel zapalił światło.

— Zostań, Robercie — powiedział. — Ja jej otworzę. Ale potem dam jej klucz i wyjdę się przejść.

Gdy schodził, drewniane schody trzeszczały pod ciężarem jego kroków. Oparłem się o poręcz w korytarzu i patrzyłem za nim. Otworzył na dole drzwi do naszego mieszkania, potem sam wyszedł, a po chwili zjawiła się Olga. Weszła po schodach, powiesiła płaszcz na ścianie i stanęła przede mną. Na nogach miała nylonowe pończochy z czarnym szwem.

— Rob, muszę się rozebrać — powiedziała. — Nie mogę przecież w tym ubraniu sprzątać. Rozepnij mi sukienkę.

Odwróciła się ku mnie plecami, ja zaś zacząłem otwierać błyskawiczny zamek. Kiedy odwróciła ku mnie twarz, wargi jej znalazły się na poziomie moich oczu. Gdy suknia rozwarła się zupełnie na jej plecach, zsunęła ją w dół, wyszła z niej i starannie ją rozwiesiła. Przez cały ten czas stałem oparty o poręcz i przyglądałem się jej nogom.

Sięgnęła do kieszeni płaszcza, spojrzała na mnie i spytała:

— Może wypalimy przedtem papierosika, Robercie?

— Jak sobie chcesz — odrzekłem — ja wolę fajkę.

— Zróbże raz wyjątek — powiedziała.

— Po co?

— Masz przynajmniej ogień? — spytała.

— Owszem. Mam.

Podeszła do mnie, stukając wysokimi obcasami. Pod koszulką wszystko rysowało się jeszcze wyraźniej, aniżeli pod suknią. W odległości pół kroku ode mnie zatrzymała się. W pantoflach była wyższa ode mnie. Podczas gdy szukałem w kieszeni marynarki zapalniczki, Olga patrzyła mi w oczy. Błysnął płomyk i podałem jej ogień. Podeszła zupełnie blisko, dotykała mnie swym ciałem. Fala perfum, która i mnie zaczęła przenikać, przypominała zapachem wodę kolońską. Gdy papier nareszcie się zapalił, oparłem się znowu szybko o poręcz. Stanęła przy mnie i oboje zaczęliśmy patrzeć w sufit.

— Spróbuję wydostać tytoń — powiedziała po chwili. — Chłopaki obdarowują mnie tylko papierosami.

— Spróbuj — odrzekłem — zapłacimy tak samo, jak każdy inny.

— Bujda — roześmiała się. — Jeżeli dostaję go darmo, to nie będę przecież od was brała pieniędzy.

— Pogadamy o tym, jak go będziesz miała — odpowiedziałem.

— Zrobione, Rob.

Wypuściła z ust dym, rozwiewając go w powietrzu ruchem ręki, potem odchyliła się górną połową ciała przez poręcz. Rzuciła mi ukośne spojrzenie, podniosła nieco lewą nogę i zaczęła nią lekko bujać.

— Kochanie — powiedziałem — skręcisz sobie kark.

Dotknęła lekko mojej ręki i spytała:

— Czy sprawiłoby ci to przykrość?

— Nie znoszę obecności trupa w mieszkaniu.

Spuściła nogę na podłogę i wyprostowała się.

— Dlaczego właściwie nie interesujesz się zupełnie kobietami? — zapytała.

— Z braku czasu — powiedziałem — a zresztą w mieszkaniu zawsze jest Edel. Staramy się nie krępować wzajemnie.

— Ale w tej chwili Edela nie ma — stwierdziła.

— I co?

— Rob, dlaczego nie chcesz mnie zrozumieć?

Odwróciłem głowę w inną stronę.

— Zmieńmy temat — powiedziałem. — To bezcelowe.

— Jesteś tego tak bardzo pewien?

— Zaziębisz się. — Zsunąłem się z poręczy i wygładziłem ręką spodnie. — Chodź lepiej do kuchni i włóż fartuch.

— Jak chcesz, Rob.

Zaciągnęła się mocniej papierosem, odwróciła na bok i poszliśmy w kierunku kuchni. W kuchni na gazowej kuchence stały jeszcze garnki. W zlewie leżały obierzyny od kartofli. Edel gotował dla nas obydwu.

Przy drzwiach wisiał na gwoździu jej fartuch, włożyła go i zabrała się do roboty. Chodziła tam i z powrotem na swoich wysokich obcasach. Zbierała statki kuchenne, garnki stukały jeden o drugi. Papieros wrzuciła do kubła, stojącego między piecykiem gazowym a węglowym. Przyglądałem się jej, siedząc na jedynym krześle kuchennym, przy czym usiadłem w ten sposób, że oparcie miałem pod brodą. Lubiłem się jej przyglądać. Miałem wówczas wrażenie, że teraz coś jest w porządku. Sam nie rozumiem, skąd przychodziło to wrażenie.

Po chwili milczenia powiedziała:

— Czy ty sobie naprawdę wyobrażasz, że Edel nie ma żadnej dziewczyny?

— Wystarczy spojrzeć na jego twarz — odpowiedziałem.

— A może nigdy jeszcze nie miał żadnej kobiety? — powiedziała, odstawiając na bok jakiś garnek. Zawinęła rękawy i w milczeniu robiła coś przy garnkach. Ja tymczasem wyciągnąłem fajkę i zacząłem ją nabijać.

— Ciągle jeszcze nic nie wiesz o mężu? — zapytałem.

Odkręciła kurek.

— Wiesz przecież, Rob, że rozwiedziemy się, jak tylko to będzie możliwe.

— Czy nic już do niego nie czujesz?

— Nie, Rob.

Podeszła w moją stronę i skręciła w bok. Fartuch wydął się trochę, odsłaniając nogi, jak dwie kolumienki. Zapaliłem fajkę.

— To mi zresztą i tak nic nie pomoże — powiedziała. Gaz palił się na kuchence, płomienie strzeliły w górę. — Olga postawiła na nich naczynie z wodą.

— Ile właściwie masz lat? — spytałem.

— Dwadzieścia.

Z mojej fajki unosiły się pod sufit kłęby dymu. Kuchnia była wilgotna, na ścianach gromadziły się drobniutkie kropelki wody. Pod żarówce pod sufitem wędrowała samotna mucha. Olga wyjęła obierzyny ze zlewu i wrzuciła do kubła. Woda na gazie zaczęła po chwili szumieć. Wstałem, zrobiłem krok naprzód i powiedziałem:

— Jeżeli chcesz, to ci pomogę wycierać.

— Bardzo chętnie. — Spojrzała na mnie z boku i dodała: — Jesteś zupełnie inny.

— Niż kto?

— Niż mój mąż.

— Bardzo możliwe.

Nad zlewem wisiała ścierka. Podszedłem i ściągnąłem ją na dół.

— Na pewno, Rob.

Trzymając ścierkę w ręku, zbliżyłem się do Olgi i czekałem.

— Chcielibyśmy cię odwiedzić któregoś wieczora — powiedziałem. — Czy miałabyś coś przeciwko temu?

Jej twarz przybrała wyraz odpychający, znowu uderzyła we mnie fala perfum i przez chwilę czułem gwałtowną pokusę, aby zedrzeć z niej fartuch. Po chwili jednak pokusa minęła.

— Jeżeli chcielibyście coś kupić — powiedziała — to polecam wam Haia. To będzie lepiej, aniżeli mielibyście się w ogóle u mnie pokazywać.

— Haia? — spytałem. — Któż to jest?

— Zazdrosny?

— Jeden z moich przyjaciół nazywa się Hai — odrzekłem. — Wybrał sobie właśnie marynarkę i od roku nic już o nim nie słyszałem.

Opłukała już pierwszy talerz i podała go do wytarcia.

— To ten sam, Rob — powiedziała.

— Skąd wiesz?

— Bo on szczyci się swoją służbą w marynarce.

— Jak teraz wygląda? — zapytałem.

— Blondyn.

— Czuję, że zwariuję!

— To widać po tobie.

— Opowiadaj! Opowiadajże, co on porabia?

— Interesy, oczywiście. A gdzie mieszka — nie mam pojęcia.

— Dalej! Dalej!

— Zawsze kręci się koło niego trzech, czy czterech facetów. Widocznie to jego banda.

— Gdzie mógłbym go zobaczyć? — spytałem, zwracając się do niej.

— Nigdzie. Przychodzi tylko od czasu do czasu... Jego interesy nie znoszą widzów.

— Doskonale — powiedziałem. — Dzisiaj wieczorem zjawimy się u ciebie.

Wzruszyła ramionami.

— Cywilom wstęp do lokalu jest wzbroniony.

— No, a on? — spytałem.

— On jest wyjątkiem. Korzysta z prawa przyzwyczajenia.

— Może i my z tego prawa skorzystamy — odrzekłem i w tej samej chwili zadźwięczał dzwonek. Ostry ton przewiercał zamknięte drzwi.

Olga spojrzała na mnie:

— To Davis! — zawołała.

— Kto?

Nie odpowiedziała, lecz podeszła do okna i wyjrzała.

— Davis — potwierdziła. — Miał przyjść dopiero o szóstej. Odprawię go zaraz. Wariuje kompletnie za mną.

Kiedy stanąłem przy niej przy oknie, zobaczyłem na ulicy jeepa. W zapadającym zmierzchu stał na chodniku amerykański żołnierz i wpatrywał się w dom. Był dość wysoki. Oddalona o jakieś sto metrów latarnia, była już zapalona. Jej cień padał prostopadle na bruk, jak słup.

— Przyprowadź go tu — powiedziałem — może przecież zaczekać na ciebie u nas.

Olga bębniła palcami po szybie.

— To się nie da zrobić — powiedziała.

— Dlaczego?

— No, więc dobrze. — Otworzyła okno — Davis! — zawołała — Davis, one moment!

Amerykanin podniósł ramiona w górę. Olga odeszła od okna i biegła przez kuchnię. Przypomniałem sobie, że jej suknia wisi ciągle jeszcze w przedpokoju. Wyszedłem, zdjąłem ją z gwoździa na ścianie i zaniosłem przez atelier do sypialni. Szklane ściany i dach atelier były rozbite. Było w nim bardzo zimno.

W sypialni musiałem odkręcić światło. Sukienkę rozłożyłem na moim łóżku. Podczas gdy zamykałem za sobą drzwi i wracałem przez atelier, zaczęło padać. Krople deszczu spadały na moją rękę i na podłogę. W korytarzu wisiała już bluza Amerykanina. Był porucznikiem. Przez drzwi kuchenne słyszałem jego głos. Otworzyłem drzwi.

— Hello!

— Hello — odpowiedział, zdejmując rękę z bioder Olgi i przypatrując mi się. Musiałem patrzeć na niego w górę.

Olga wyjaśniła mu:

— This is my chief [1]).

— Czy on mówi po niemiecku? — zapytałem.

— Prawie wszystko rozumie — odrzekła. — Codziennie uczy się czegoś nowego.

Wskazałem ręką na stojak pod oknem.

— Najlepiej niech on usiądzie na sofie — zaproponowałem. Stojak sklecony był ze skrzyń. Przykryliśmy go amerykańskimi kocami wojskowymi. Koce te wymieniłem za mydło. Mydło było, prawdę powiedziawszy, tak jak gdyby skradzione, a prawdopodobnie i koce także. Davis zamierzał już na nich usiąść, ale Olga krzyknęła:

— No! [2]).

— Why not? [3]) — spytał.

— Musi mi pomóc — powiedziała Olga do mnie. — Jest do tego przyzwyczajony.

Rzuciła mu na piersi ścierkę do wycierania, którą Davis schwycił w powietrzu. Jak widać, porządnie go już omotała. Podczas, gdy uśmiechała się do niego, ja spojrzałem na zlew. Uśmiechała się do niego zupełnie tak samo jak do mnie.

Davis zaczął wycierać, a ja usiadłem na swoim poprzednim miejscu na krześle.

— Bardzo miły chłopiec — powiedziałem.

— My chief loves you [4]) — przetłumaczyła Olga.

— Oh, well. — Davis roześmiał się. Wzrok jego spoczął na ścianie. Edel powiesił na niej jeden ze swoich obrazów, gdyż wydawała mu się naga. Davis przyglądał mu się przez chwilę a potem spytał wahająco:

— Your business? [5])

— No — odpowiedziałem — my comrade's [6]).

— Very good picture! [7]) — Davis spojrzał na mnie z miną eksperta. Nie miał o malarstwie na pewno zielonego pojęcia, ale był uprzejmy i zorientowałem się, że chce być w stosunku do mnie miły. Wycierał starannie ścierką filiżankę, jak gdyby ją polerował — spojrzał jeszcze raz na obraz i pokiwał głową.

— You like it? [8]) — spytałem.

— Tak — kocham go very!

— Mamy podobny gust — powiedziałem. — Have you a hard work? [9])

— Oh, no! — potrząsnął głową. — Siedzieć.

Spojrzałem na Olgę i stukałem fajką, żeby wyrzucić popiół.

— Co on przez to rozumie? — spytałem.

— Że siedzi w biurze.

— To świetnie! — Spojrzałem znowu na Davisa i ciągnąłem dalej:

— Więc przychodzimy dzisiaj wieczorem. Hai już wcześniej należał do nas. Zobaczysz, co to będzie za rozróbka!

Olga nie odpowiedziała. Davis odłożył ścierkę na stół, wzruszył ramionami i czekał. Wytarł już wszystko, nawet flaszkę od piwa, która wcale nie była mokra. Za moimi plecami Olga poszła po szczotkę do zamiatania. Wróciła, schyliła się, a przy tym ruchu fartuch odsłonił jej nogi. Davis stanął przy niej, spojrzał na mnie ukradkiem i pogłaskał ją prawą rękę po plecach.

— To nieprzyjemne — powiedziała Olga — że on ciągle musi mnie dotykać.

Wyprostowawszy się, odsunęła go łokciem na bok. Potem zaczęła zamiatać. Davis nie spuszczał z niej oczu. Fartuch ściśle przylegał do jej ciała. Gdy wysuwała naprzód nogę, nylonowe pończochy lśniły w świetle żarówki. Miała jakiś diabelski sposób stawiania nóg.

— Chcemy iść na potańcówkę, a przedtem kawałek się przejechać — powiedziała. Wzrok jej skierował się na Davisa.

— On nigdy nie ma dość — dodała — ale mnie na dworze za zimno.

— Jeżeli chcesz — to zostawiam wam kuchnię do dyspozycji — odpowiedziałem.

Olga spojrzała najpierw na Davisa, a potem wlepiła oczy we mnie.

—Tutaj byłoby przynajmniej ciepło — powiedziała. Po chwili potrząsnęła głową. — Ale to nie uchodzi.

— Czemu nie uchodzi?

— Co by Edel na to powiedział, Rob?

— Nic.

— Doskonale. — Skrzywiła pogardliwie usta. — Jak będę gotowa, zaczniemy.

— Możesz przecież dokończyć sprzątać jutro — powiedziałem.

Davis przyglądał się obrazowi Edela. Olga zrzuciła śmiecie z szufelki do kubła, podeszła do zlewu i umyła ręce.

— Davis, czy ty mnie kochasz? — zapytała.

— Yes!

— A czy mnie chcesz?

— What? [10]) — spytał Davis.

Olga odrzuciła w tył głowę, spojrzała na niego i wskazała gestem sofę.

(D. c. n.)

---

1) To mój szef.
2) Nie!
3) Dlaczego nie?
4) Pan się podoba mojemu szefowi.
5) Czy to pańska robota?
6) Nie — mojego kolegi.
7) Doskonały obraz.
8) Podoba się panu?
9) Czy pan ma ciężką pracę?
10) Co takiego?

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Red. naczelny 325-64. Sekr. odpow. 204-75. Dział społeczno-ekonom. 228-32. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80 Dział kulturalny 223-05. Dział sportowy 208-95 Dział listów i koresp. 393-04. Red. nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięcznie zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje FKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-160024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka".

M-4 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. III g.